Rok X
Nr. 247

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R R
Warszawa,
piątek 30 sierpnia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Kraj bez przeznaczenia

Austrja dzisiejsza jest państewkiem, które szuka dla siebie przeznaczenia. Odradzający się ruch wszechniemiecki pcha ją gwałtownie w objęcia Niemiec. Błędy, popełniane przez politykę niemiecką, zwłaszcza w stosunku do katolicyzmu, stwarzają w społeczeństwie opory przeciwko Anschlussowi. Inne państwa wyzyskują te nastroje i opierając się na nich przeciwstawiają się bezwzględnie próbom Niemiec pochłonięcia Austrji.

Na tem tle zrozumiałe są próby restauracji Habsburgów, propagowane przez zwolenników tej dynastji, którzy pozostali jej wierni. Państwo habsburskie to już pewna koncepcja, aczkolwiek dziś już dość przestarzała. Bądźcobądź jest to myśl zjednoczenia dawnych krajów habsburskich w nową federację. Ta idea spotyka się jednak z ostrym sprzeciwem narodów, które tem zjednoczeniem mają być uszczęśliwione. Również Włochy, tradycyjnie nieufne wobec Habsburgów, niechętnie patrzą na tę koncepcję.

Dlatego rozeszły się ostatnio pogłoski o wprowadzeniu regencji, sprawowanej przez księcia Hohenberg, syna zamordowanego w 1914 r. arcyksięcia. A więc monarchja, przynajmniej narazie bez oficjalnych Habsburgów. Ale taka kompromisowa koncepcja nie stwarza określonej roli politycznej dla Austrji.

Lansowane są czasami koncepcje jeszcze bardziej fantastyczne. Austrja miałaby się stać ośrodkiem dla Niemiec katolickich i przyczynić do rozbicia zjednoczenia Niemiec. Miałoby to być radykalne załatwienie się z niemieckim socjalizmem narodowym.

Wszystkie te koncepcje są nierealne. Silniejszy od nich jest mimo wszystkich popełnianych przez siebie błędów prąd odrodzenia narodu niemieckiego. Przed 1870 r. może było można nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec, potem wszelkie usiłowania były daremne. Może przed r. 1914 można było uniknąć Anschlussu Austrji. Dziś wszelkie koncepcje, mające temu przeszkodzić, przypominają plasterki angielskie, które mają zgoić wielką ranę.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że Anschluss prędzej czy później nastąpi. Trzeba sobie uświadomić, że wszelkie próby jego udaremnienia muszą zawieść. Trzeba tylko stworzyć taką koncepcję, któraby przeszkodziła, aby Anschluss nie doprowadził do nadmiernego wzmocnienia Niemiec.

W szczególności Polska musi jasno zrozumieć fakt, że zwłaszcza, gdy Anschluss zacznie się realizować, ogromne znaczenie poza pielęgnowaniem własnej siły będzie miał sojusz z tymi wszystkimi, którym zagraża potęga niemiecka.

Również i z tego punktu widzenia trzeba dążyć do wzmocnienia sojuszu z Francją, trzeba pracować nad uregulowaniem naszych stosunków z Czechosłowacją. J. K.

Tragiczna śmierć królowej Belgji
w katastrofie samochodowej
Król Leopold III lekko ranny

Katastrofa pod Lucerną

LUCERNA, 29.8. (Tel. wł.). Na drodze Kussnacht - Lucerna wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której utraciła życia królowa belgijska.

Samochód prowadził król Leopold III. Szofer znajdował się na tylnem siedzeniu. Spowodów dotychczas nieznanych król utracił panowanie nad kierownicą i samochód podążył w kierunku jeziora i uderzył o drzewo. Królowa w chwili zderzenia samochodu z drzewem została zabita na miejscu. Król jest lekko ranny.

LUCERNA, 29.8. (PAT). W katastrofie samochodowej królowa belgijska doznała pęknięcia czaszki, wskutek czego nastąpiła śmierć na miejscu. Król odniósł kilka ran głowy, które, jak donoszą, nie są niebezpieczne.

Zmarła królowa belgijska jest trzecią córką ks. Karola szwedzkiego, brata króla Gustawa.

LUCERNA, 29.8. (PAT). Król belgijski po wypadku był tak przygnębiony, że nie mógł dać żadnych dokładnych wyjaśnień o katastrofie. Król odniósł obrażenia głowy.

LUCERNA, 29.8. (PAT). Przypuszczalny przebieg katastrofy był następujący: król na zakręcie, który zresztą nie miał zbyt ostrej krzywizny, nie zdołał przywrócić samochodowi właściwego kierunku, wskutek czego nastąpiło zderzenie wozu z drzewem. Szofer samochodu, który jechał stylu, wyszedł z katastrofy cało.

Wypadek miał miejsce około godz. 10-ej rano.

LUCERNA, 29.8. (PAT). Para królewska belgijska od pewnego czasu mieszkała w willi Haslihorn w pobliżu Lucerny.

Zwłoki królowej przewieziono do willi królewskiej. Lekarze udzielili pierwszej pomocy królowi na miejscu wypadku, nakładając opatrunki.

GENEWA, 29.8. (ATE). Katastrofa wydarzyła się w Merlischachen nad Jeziorem Czterech Kantonów. Samochód, kierowany przez króla prawdopodobnie wskutek śliskiej drogi zarzuci i wpadł na przydrożne drzewo. Siłą uderzenia wszyscy jadący zostali wyrzuceni z samochu, przyczem królowa uderzyła głową o drzewo, doznając złamania podstawy czaszki. Zgon nastąpił momentalnie, przyczem ciało królowej stoczyło się po stromym nasypie do jeziora. Rozbite auto stoczyło się do jeziora, skąd zostało wydobyte wraz z ciałem królowej.

Samochód w chwili katastrofy miał szybkość około 50 km. na godzinę.

LUCERNA, 29.8. PAT. Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że królowa Astrid przed śmiercią przyjęła z rąk proboszcza z Kussnacht ostatnie namaszczenie.



Królowa Astrid i król Leopold III

Kondolencje Polski

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie Jej Królewskiej Mości Królowej Belgów w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej złożył kondolencje na ręce charge d'affaires królestwa Belgji w Warszawie min. Forel de Britsche zastępca szefa Kancelarji Cywilnej dr. Skowroński, a w imieniu rządu — zastępca dyrektora protokułu dyplomatycznego. p. Aleksander Łubieński.

Kancelarja cywilna Pana Prezydent R. P. zawiadamia, że ze względu na bolesny cios, jaki dotknął zaprzyjaźniony naród belgijski przez śmierć jego królowej, herbatka dla uczestników olimpjady szachowej, która miała się odbyć u Pana Prezydenta R. P. na Zamku w dn. 30 sierpnia b. r. o godz. 17-ej została odwołana.

Życiorys królowej

Zmarła tragicznie królowa belgijska Astrid była z pochodzenia Szwedką. Urodzona 17 listopada 1905 roku żyła zaledwie lat 30. Trzecia, najmłodsza córka księcia Westgotlandu Karola, brata króla szwedzkiego Gustawa V i księżniczki Ingeborgi otrzymała staranne wychowanie, nawskroś nowoczesne. Umiała nietylko gotować i szyć, ale nawet prać. Przeszła też kurs pielęgnowania chorych, praktykując w szpitalu jako zwykła pielęgniarka.

Ślub księżniczki szwedzkiej Astrid z następcą tronu belgijskiego odbył się po bardzo krótkim okresie narzeczeńskim. Młoda para poznała się w marcu 1926 roku a w parę miesięcy później nastąpiło oficjalne ogłoszenie zaręczyn 4 listopada 1926 roku odbył się w Sztokholmie ślub cywilny, a 10 listopada królewicz belgijski wraz z księżniczką Astrid stanął na ślubnym kobiercu w brukselskiej katedrze św. Goduli.

W roku 1930 księżniczka Astrid przeszła z wyznania ewangelickiego na rzymsko-katolickie.

Zmarła tragicznie królowa była typową skandynawką. Szczupła, wysoka szatynka o bardzo ładnej cerze odznaczała się ogromnie miłemi, habrowego odcienia oczami. Prosta w obejściu, zawsze uprzejma, uśmiechnięta, jednała sobie serca wszystkich, z którymi się zetknęła. Dobra żona, wzorowa matka, w krótkim czasie stała się popularną w całej Belgji.

Po tragicznej śmierci króla Belgów, Alberta pierwszego wstąpiła na tron 23 lutego 1934 roku.

Zgon ukochanej królowej wywołał wielką żałość w całym narodzie belgijskim, z którym w żałobnym nastroju łączy się cały świat cywilizowany, a zwłaszcza Polska, tak żywe mająca sympatje dla bohaterskich Belgów.

Tragicznie zmarła królowa osierociła troje dzieci: 8-letnią córeczkę Józefinę Charlottę, 5-letniego Baudouina, księcia Brabantu, belgijskiego następcę tronu, i półtorarocznego Alberta, księcia Liège.

Premjer Laval na pogrzebie

PARYŻ, 29.8. PAT. Choć jest jeszcze zbyt wcześnie na powzięcie w Paryżu jakichkolwiek decyzyj, dotyczących pogrzebu królowej Astrid, jest jednakże wiadomem, że premjer Laval uda się do Brukseli celem wzięcia udziału w pogrzebie.

Żałoba w Belgji

BRUKSELA, 29. 8. (PAT.). — Pierwsze wiadomości o katastrofie, w której znalazła śmierć królowa Astrid, nadeszły do Brukseli przez radjo.

Cała ludność jest wstrząśnięta do głębi. Przed redakcjami pism gromadzą się tłumy, dopytując się o szczegóły katastrofy i oczekując na ogłaszane dodatki nadzwyczajne. Na budynkach państwowych powiewają spowite w kir chorągwie, opuszczone do połowy masztów.

Spośród członków rodziny królewskiej niema obecnie w Brukseli nikogo. Brat królewski, Karol, hrabia Flandrji, znajduje się w podróży zagranicą. Matka królewska, królowa Elżbieta, już od dłuższego czasu przebywa u córki, ks. Piemontu w Neapolu.

Dzieci pary królewskiej, księżniczka Józefina Karolina i następca tronu, książę Baudouin, przebywali razem z rodzicami w Szwacarji.

BRUKSELA, 29. 8. (PAT.). — Popołudniu zebrała się Rada Ministrów, celem wydania zarządzeń pozostających w związku ze śmiercią królowej. Król powraca do stolicy jutro, zaś dzieci królewskie oczekiwane są dzisiaj.

Na wieść o zgonie królowej poseł R. P. Jackowski, udał się na Zamek, celem złożenia kondolencyj na ręce wielkiego marszałka dworu. Poseł Jackowski złożył następnie kondolencje premjerowi Van Zeelandowi.

Poselstwa i konsulaty państw obcych opuściły na znak żałoby flagi do połowy masztu.

Przebieg ceremonji pogrzebowej nie jest jeszcze ustalony.

Żałoba w Szwecji

SZTOKHOLM, 29.8. PAT. Na wieść o katastrofie samochodowej belgijskiej pary królewskiej i śmierci królowej Astrid, król Gustaw zarządził czterotygodniową żałobę dworską, poczynając od dnia dzisiejszego.

Bunt włościan na Litwie
Władze grożą sądami wojennemi

RYGA, 28. 8. (PAT). Prasa ryska donosi z Kowna, iż rozplakatowano tam rozporządzenie wojskowego komendanta miasta, które głosi, iż po wsiach znalazły się elementy podburzające obywateli do wystąpień. Zdarzało się, iż chłopi zatrzymywali jadących drogami wozy, niszcząc znajdujące się w nich produkty żywnościowe. Agitatorzy wzywali ludność do niedostarczenia artykułów spożywczych do miast i utrudniania komunikacji.

Opierając się na artykule 32-im ustawy o nadzwyczajnej ochronie państwa, wojskowy komendant Kowna zawiadamia, iż agitacja oraz podburzanie do niszczenia własności, karane będzie więzieniem do 3-ch miesięcy lub grzywną do 5 tys. litów. Winni oporu władzy, utrudniający siłą jej czynności oraz niestosujący się do zarządzeń policyjnych stawieni będą przed sądem wojennym".

Dzienniki ryskie podają dalej, iż rząd litewski postanowił wydać odezwę do narodu, w której wskazuje na zgubne skutki obecnej agitacji i wzywać będzie ludność do zachowania spokoju.

W związku z rozruchami pociągnięto dotychczas do odpowiedzialności 19 osób.

RYGA, 28. 8. (PAT). „Segodnia" donosi: Ogłoszony przez prasę litewski komunikat oficjalny głosi, iż grupy włościan pod wpływem agitacji komunistycznej i agentów zagranicznych oraz różnych szkodliwych elementów, wykorzystały słaby stan liczebny wiejskich posterunków policyjnych, starając się przeszkodzić dostarczaniu do miast środków aprowizacyjnych. Doszło do godnych pożałowania zamieszek w Brench, Bugrimonach i Wewerach.

W czasie tych zajść ranionych było 4-ch policjantów. Tłum zniszczył samochód policyjny, narażając skarb państwa na stratę w wysokości 20 tys. litów.

Czy będzie obniżka płac urzędniczych?
Delegacja pracownicza w Prezydjum Rady Ministrów

Przed niedawnym czasem toczyła się, jak podawaliśmy, znamienna polemika pomiędzy „Kurjerem Porannym", „Gazetą Polską" oraz organem pracowników umysłowych „Dziś" na temat płac urzędniczych. „Kurjer Poranny" i „Dziś", wobec pogłosek o zamierzonej redukcji płac, stawały w obronie dotychczasowego stanu rzeczy, natomiast „Gazeta Polska" oświadczyła w tonie zdecydowanym, że płace urzędnicze nie są żadnem tabu.

Ta wymiana zdań zaniepokoiła urzędników, co widać z następującej informacji, podanej przez agencję „Press":

„Centralna Rada Pracownicza zgłosiła w Prezydjum Rady Ministrów przed 3 tygodniami prośbę o wyznaczenie terminu audjencji u p. premjera, względnie u podsekretarza stanu p. Siedleckiego. Delegacja Rady Pracowniczej pragnie poinformować się u źródła miarodajnego, czy i o ile odpowiadają prawdzie pogłoski o rzekomo zamierzonej obniżce płac urzędniczych.

Termin audjencji nie został dotychczas wyznaczony. Jako przyczyna braku odpowiedzi na prośbę Rady Pracowniczej podawana jest okoliczność, iż odnośne instancje urzędowe zajęte są akcją przedwyborczą. Niemniej w kołach urzędniczych zaznacza się z tego powodu wzrost zaniepokojenia".

Istotnie, zaniepokojenie się szerzy, tembardziej, że ostatnio rozeszły się pogłoski o istniejącym już jakoby planie zredukowania płac urzędniczych, emerytur i rent inwalidzkich oraz o zmianie ustawy emerytalnej. Pogłoski wiążą te zamiary z przeprowadzeniem ogólnego planu deflacji.

P. Marszałkowa Piłsudska
przyjechała do Warszawy

WILNO, 29.8. PAT. W dniu 28 b. m. pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami Wandą i Jadwigą opuściła Pikiliszki i odjechała do Warszawy.

Pani Marszałkowa przed wyjazdem zatrzymała się na parę godzin w Wilnie. W czasie pobytu w Wilnie pani Marszałkowa odwiedziła wraz z córkami kościół ostrobramski św. Teresy, gdzie spędziła dłuższy czas na modlitwie i złożyła kwiaty pod filarem, gdzie znajduje się urna z sercem Marszałka.

Na dworcu żegnali panią Marszałkową wojewoda wileński Jaszczołt, wicewojewoda Jankowski, rektor U. S. B. Staniewicz, prezydent miasta Maleszewski, wiceprezydent miasta Adam Piłsudski i szereg innych osób.

Równa walka
naszych kolarzy z niemieckiemi
Warszawa—Łódź—Kalisz—Poznań

(Od specjalnego wysłannika ABC)

POZNAŃ, 28 sierpnia.

Międzymiastowy wyścig kolarski Polska — Niemcy na trasie łączącej stolice obu państw, dociągnął już na półmetek w Poznaniu, gdzie zawodnicy znaleźli jednodniowy odpoczynek. Można byłoby dodać „zasłużony odpoczynek", ale czy korzystny? Tu właśnie wyłania się kwestja, gdyż większość naszych kolarzy wolałaby jechać dalej bez odpoczynku. Konopczyński wręcz żałuje, że we środę niema etapu, a Starzyński mówi, że czuje się najlepiej, jak jedzie dzień po dniu bez odpoczynku.

Okoliczność, że przerwa w wyścigu podobała się nie wszystkim naszym reprezentantom, ma swą przyczynę gdzieindziej. Oto w drużynie naszej objawia się zniecierpliwienie, chęć do dalszej jazdy, pcha ją zapał do walki z przeciwnikiem, który pomimo pesymistycznych, przyznajmy, nastrojów przed wyścigiem. okazał się nie taki znów groźny. Dziś po trzech etapach, kiedy Niemcy prowadzą w klasyfikacji drużynowej ledwie o 21 min. 21,9 s., można powiedzieć, że walka jest równa. Obie drużyny idą „łeb w łeb".

Trzeba przyznać, że etap pierwszy Warszawa — Łódź, nie wróżył nic dobrego. Niemcy zastosowawszy taktykę szybkości wysunęli swoją dziesiątkę (dwóch pozostałych miało defekt) naprzód i rozerwali naszą drużynę na dwie piątki. Polacy na klinkierze szosy Warszawa — Łowicz nie mogli wytrzymać tempa 45 km. na godz. Stracili na tym etapie 18 min. przeszło, nie tak znów wiele, ale powstała obawa, że Niemcy będą uciekać odtąd na każdym etapie. Jednak II etap Łódź — Kalisz przyniósł zmianę i dodał drużynie naszej otuchy. W sukurs przyszła kiepska droga, ciągłe objazdy. Niemcy może nie chcieli ryzykować tu swych maszyn, a może „podpuchli", dość, że inicjatywę w tym etapie przejęli nasi chłopcy. Ucieczka Starzyńskiego i Kapiaka powiodła się wspaniale. Zarwali oni zaraz w Pabjanicach i jechali razem zdobywając sobie coraz więcej kilometrów przewagi. Trzeba nieszczęścia, że „Szpągat" złapał gwóźdź na 50 km. przed metą. Ale pomimo, że miał trudne do reparacji balony załatwił się szybko ze zmianą gumy i nie pozwolił się dojść grupie 12 zawodników, która jechała o 2 km. za nim. Odtąd 50 km. do mety Starzyński i Kapiak jechali w pojedynkę. Starzyński początkowo czekał na Kapiaka, dostał jednak polecenie jechać samemu dalej.

I w trzecim etapie Kalisz — Poznań Polacy powtórzyli manewr z dnia poprzedniego, wyzyskując wyboje. Trójka: Kapiak, Starzyński i Ignaczak pomknęła naprzód uzyskując 800 m. przewagi. Ale na 31-ym km. już dogoniła ich grupa. Na półmetku (Jarocin) czołówkę stanowiło 21 kolarzy. Stylu daleko, o 15 m. jechał mistrz Rzeszy. Bohm, słaby w formie i pechowiec (2 gumy). W Jarocinie wyrwał się Hanswald, który odtąd 70 km. do mety rwał samotnie, podobnie jak w poprzednim etapie Starzyński. Czołówka nie goniła go, bo było w niej 3 Niemców, tylko 2 Polaków. Nasi zastosowali manewr opóźniania, aby skompletować drużynę, co im się udało, ale skorzystał na tem Hauswald, który tylko na odcinku Środa — Poznań (3 km.) zdobył przeszło 9 min. przewagi. Taktyka Polaków była słuszna, bo w ten sposób tyły nasze podciągnęły się do czołowej grupy.

Różnica ledwie 21 min. jaka po trzech etapach dzieli nas od Niemców dodaje zapału naszym chłopcom. Etap IV-ty Poznań — Schneidemühl rokuje znów dobdzieje nasze. Feston czwórki — 108 km., droga nie jest zbyt dobra, (nasz sprzymierzeniec) a poza tem tuż przed granicą niemiecką jest duża wyniosłość. Niemcy mówią, że kto pierwszy znajdzie się na tej górce — wygra etap. A na tę górkę chłopcy nasi ostrzą sobie zęby. Starzyński i Zieliński znają ją z wyścigu dookoła Wielkopolski sprzed 2 tygodni, to też odgrażają się, że im przypadnie zaszczyt pierwszeństwa.

Obie drużyny liczą po 11 zawodników. W drużynie naszej ubył Kiełbasa, zdyskwalifikowany za korzystanie z pomocy auta — rzecz niepojęta w meczu międzynarodowym. Niemiecki kapitan związkowy, widząc Kiełbasę, trzymającego się auta i rwącego w tempie 75 kim. na godzinę, przecierał oczy, myślał bowiem, że śni. Postępek Kiełbasy wywarł fatalne wrażenie na naszych gościach. Co do drużyny polskiej, to najmniej odczuwa stratę „pysznego" Kiełbasy.

Z drużyny niemieckiej odpadł Hupfeld. Złamał on koło i potłukł się w III-cim etapie i wycofał się.

Defektów jest naogół sporo. Gumy trzaskają ciągle. Większy defekt miał Löber, który w Zduńskiej Woli scentrował koło i potłukł się. W etapie następnym do Poznania Löberowi widocznie dokuczało spuchnięte kolano i nie odegrał roli w wyścigu.

Poza walką drużynową wre zacięty bój pomiędzy kolarzami o nagrodę indywidualną kanclerza Hitlera. Po trzech etapach prowadzi indywidualnie Hauswald, zeszłoroczny triumfator wyścigu Berlin — Warszawa, 11 g. 52 m., 11.40. — 2) Wierz 11:57; 44,2, 3) Napierała 12:01; 01,6, — 4) Starzyński 12:01; 17,9. — 5) Kapiak 12:08; 18,6,—6) Targoński 12:08; 56,2, 7) Leppich, 8) Konopczyński. Klasyfikacja ta wykazuje dobre lokaty Polaków, ale za to ma on drugorzędne znacznie w wyścigu.

Wyścig Polska — Niemcy jest ogromnie popularny na całej trasie. Zwłaszcza odcinek Łódź — Kalisz zgromadził nieprzeliczone tłumy wzdłuż trasy. Kontrast stanowił etap Kalisz — Poznań. Publiczność wykazała tu dużą rezerwę.

Koleżeńskie stosunki pomiędzy kolarzami obu drużyn układają się doskonale i nietylko na etapie, bo i w czasie wyścigu. Kiedy Napierała jadący z Kapiakiem i 3-ma Niemcami w czołowej grupie III-go etapu poprosił Niemca Weissa o wodę, ten chętnie mu ją dał. Był to piękny gest przeciwnika.

Z. Weiss.

Ojciec św. o pokoju i wojnie
wojna obronna i wojna potrzebna do ekspansji

CASTEL GANDOLFO, 28. 8. (PAT.). — Ojciec Św. przyjął na specjalnej audjencji uczestniczki międzynarodowego kongresu katolickich sióstr miłosierdzia, do których wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone zadaniom i obowiązkom sióstr miłosierdzia. Papież wystąpił m. in. przeciwko prądom pogańskim i materjalistycznym, które usiłują dotrzeć do służby sióstr miłosierdzia i uczynić ją laicką, poczem zwrócił się do uczestniczek kongresu, aby modliły się za pokój Chrystusowy oraz za utrwalenie tego pokoju na świecie.

Mówiąc dalej o wojnie, Ojciec Św. oświadczył, że wojnę tę widziały nietylko siostry miłosierdzia. Wojnę widzieliśmy — mówił Ojciec Św. — gdy przejeżdżaliśmy przez kraje Europy w pełni wojny. Mogliśmy sobie zdać sprawę ze zniszczenia, jakie ona wywołuje, przejeżdżając przez środek Europy. aby udać się tam, gdzie wzywało nas posłuszeństwo wobec Opatrzności, a mianowicie do Polski.

Przybyliśmy do Polski nazajutrz po ewakuacji Rosjan. w chwili, gdy ślady zniszczeń i pożogi niemal że dymiły. Taką była rzeczywistość wojny".

Wezwawszy dalej siostry miłosierdzia, aby modliły się o uniknięcie wojny, Papież oświadczył: Widzimy już jak zagranicą mówi się o wojnie zdobywczej, o wojnie napastniczej. Oto przypuszczenie, ne którem nie chcemy nawet zatrzymywać naszej myśli. Wojna, która miałaby na celu tylko podbój, byłaby wojną niesłuszną. Przekracza ona naszą wyobraźnię, byłaby ona czemś niewypowiedzianie smutnem i okropnem. Nie możemy myśleć — mówił Ojciec Św. — o wojnie niesłusznej i nie chcemy wierzyć w jej możliwość.

Z drugiej strony we Włoszech mówi się — ciągnął dalej Ojciec św., — że byłaby to wojna słuszna, ponieważ wojna obronna, mająca na celu zabezpieczenie granic przeciwko ustawicznym i ciągłym niebezpieczeństwom oraz wojna potrzebna dla ekspansji ludności powiększającej się z dnia na dzień, a przedsięwzięta dla zagwarantowania materjalnego bezpieczeństwa państwa — byłaby temi względami uzasadniona.

Jeżeli może istnieć potrzeba ekspansji i jeżeli istnieje również konieczność zabezpieczenia granic, w takim razie możemy życzyć sobie, aby rozwiązano wszystkie te trudności innemi sposobami, niż przez wojnę. Oczywiście nie jest to rzecz łatwa, ale nie sądzimy, aby była to sprawa niemożliwa. Jedna rzecz zdaje się nam nie ulegać wątpliwości, ta mianowicie, że jeżeli należy liczyć się z potrzebą ekspansji, to równocześnie prawo do obrony posiada pewne określone granice, których winno się przestrzegać, aby obrona ta nie została obarczona winą.

W każdym razie prosimy Boga, aby wspomagał działalność ludzi przenikliwych i rozumiejących wymogi prawdziwej pomyślności narodu i sprawiedliwości społecznej, którzy czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby oddalić wojnę i zapewnić pokój.

Prosimy Boga, aby zechciał pracę i zamysły tych ludzi pobłogosławić i wzywamy was, abyście modliły się o to wraz z Ojcem Świętym.

Redukcja budżetów samorządowych

Jak słychać, plan deflacyjny ma objąć również budżety samorządowe i istnieje zamiar obniżenia ich przeciętnie o 25 proc.

Komisje Badają domy

W czwartek, 29 b. m. komisje złożone z przedstawicieli miejskich władz budowlanych i starostwa grodzkiego północno - warszawskiego, dokonały oględzin szeregu domów w dzielnicy północnej.

W wyniku lustracji nie ujawniono, aby domowi przy ul. Dzielnej 84 groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo w domach przy ul. Dzielnej 79 i Górczewskiej 34 stwierdzono rysy, które nie zagrażają jednak bezpieczeństwu publicznemu. Zarządzenia , mające na celu usunięcie tych rys. wyda urząd inspekcyjno - budowlany. W domu przy ul. Płockiej Nr. 38 wybudowano ścianę szczytową, niezgodnie z przepisami, wobec czego właściciel domu otrzyma nakaz jej przerobienia.

Ślub znanego pisarza

PRAGA, 28. 8. (PAT.). — Odbył się tu ślub znanego pisarza czeskiego Karola Czapka z wybitną czeską artystką dramatyczną i pisarką, Olgą Scheinpflugową.

Wojenny program Włoch
Oświadczenie Mussoliniego na radzie ministrów w Bolzano

RZYM, 29. 8. (PAT.). — Agencja Stefani wydała następujący komunikat o wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów:

W Bolzano w pałacu rządowym pod przewodnictwem Duce zebrała się Rada Ministrów. Mussolini złożył przedewszystkiem hołd pamięci ministra Rozza, oraz towarzyszów jego lotu i pamięci senatora Rocco, b. ministra, który zmarł wczoraj, następnie wygłosił exposé o sytuacji międzynarodowej, oznajmiając, iż Włochy wezmą udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów 4 września, by przedstawić zagadnienie abisyńskie w całej jego surowej rzeczywistości, aby cały świat mógł dokładnie się z niem zapoznać.

PIERWSZEŃSTWO WŁOCH W ABISYNJI

Włochy złożą oświadczenie, które określi ich stanowisko w stosunku do zagadnienia abisyńskiego. Następnie będzie odczytane obszerniejsze memorandum, zawierające historję polityczną i dyplomatyczną stosunków pomiędzy Włochami i Abisynią oraz Włochami i sąsiadującemi z niemi mocarstwami w ciągu ostatnich 50 lat. Z memorandum tego wyraźnie wynika, że od czasu układu w Acciali zawsze przyznawano Włochom prawo kolonjalnego pierwszeństwa w Abisynji.

KOLONJALNY CHARAKTER SPRAWY ABISYŃSKIEJ

Omówiwszy stanowisko pewnych prądów w opinji publicznej angielskiej, Duce oświadczył, że Anglja nie ma powodu do obawy z powodu polityki włoskiej w stosunku do Abisynji. Polityka włoska nie zagraża ani bezpośrednio ani pośrednio interesom imperjum brytyjskiego, wobec czego tendencyjne alarmy niektórych kół są absurdalne. Rząd faszystowski jest zdania, że sprawa kolonjalna nie powinna odbić się na sytuacji europejskiej, chyba, że narażonoby się na niebezpieczeństwo wywołania wielkiej wojny światowej, chcąc zapobiec, by wielkie mocarstwo, jakiem są Włochy, nie wprowadziło porządku w rozległym kraju, gdzie panuje niewolnictwo i prymitywne warunki egzystencji.

PRZECIW SANKCJOM

Co się tyczy sankcyj, które ewentualnie miałyby być przyjęte przez Radę Ligi Narodów, Rada Ministrów oświadcza, iż mówienie o sankcjach oznacza wkroczenie na pochyłość, która może doprowadzić do jaknajpoważniejszych komplikacyj.

Rząd faszystowski jest jednak zdania, iż w radzie Ligi Narodów znajdzie się grupa ludzi odpowiedzialnych i świadomych, gotowych do odrzucenia haniebnej i niebezpiecznej propozycji o sankcjach przeciwko takiemu narodowi jak Włochy.

ZARZĄDZENIA GOSPODARCZE

Wobec możliwych ewentualności i by zapewnić włoski opór pod względem gospodarczym, zbadano zagadnienia, pozostające w związku z koniecznościami życia narodowego. Potrzeby wyżywienia będą pokryte przez zbiory szczególnie obfite o ile chodzi o zboże i ryż. Co się tyczy przemysłu, Rada Ministrów postanowiła, iż spożycie pod względem przemysłowym powinno dostosować się przedewszystkiem do wymagań wojskowych zarówno obecnie, jak i w przyszłości. Wobec tych konieczności Rada Ministrów uchwaliła następujące zarządzenia: 1) obowiązkowe ustąpienie wierzytelności w stosunku do zagranicy i obowiązkowa konwersja papierów wartościowych zagranicznych i papierów wartościowych włoskich, emitowanych zagranicą na bony skarbowe 5-procentowe; 2) ograniczenie czasowe dywidend towarzystw akcyjnych; w ciągu 3 lat dywidendy nie będą mogły przewyższać 6 proc. od wpłaconego kapitału; 3) opodatkowanie dywidend, procentów i dochodów z obligacyj na okaziciela: dekret ustala podatek 10-procentowy od wszystkich akcyj i innych papierów wartościowych, emitowanych na obszarze Włoch przez towarzystwa akcyjne i instytucje prywatne; 4) zastosowanie zastępczych środków napędnych.

Uciekła od męża z synami
bo chociaż się ochrzcił raził ją swą przeszłością

Wydział XI cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywał wczoraj sensacyjną sprawę zamożnych i znanych w Warszawie fabrykantów Szymona i Zofji małż. Rundo.

Przez 15 lat w małżeństwie panowała harmonja i dopiero niedawno pani Rundo zaczęła uskarżać się na rozdźwięki, jakie wkradły się w ich pożycie na tle różnic w poglądach religijnych, zarzucając mężowi, że mimo przejścia na katolicyzm razi ją niekatolickim światopoglądem.

Trzeba bowiem dodać, że p. Szymon Rundo za czasów kawalerskich wyznawał religję żydowską, którą porzucił, poślubiając p. Zofję, pochodzącą z rodziny katolickiej.

Nieporozumienia małżeńskie musiały być gwałtowne, skoro p. Rundowa niespodziewanie opuściła dom mężowski, zabierając z sobą dwóch synów, Zbigniewa i Jerzego, oraz meble. Wyjechała z Warszawy

Dzięki interwencji władz p. Zofję odnaleziono w jednej z wiosek podwarszawskich,

Sprawa karna została umorzona. P. Rundowa utrzymując, że pożycie z mężem jest dla niej niemożliwe, wystąpiła do Sądu Okręgowego żądając wypłacania jej pensji alimentarnej w kwocie 400 zł. miesięcznie. Rundo, który jest właścicielem fabryki mydła „Lotos" nie ma zamiaru płacić tych alimentów i zgłosił powództwo wzajemne za pośrednictwem adw. Kazimierza Stankiewicza, domagając się, ażeby sąd odebrał p. Zofji dzieci i oddał je pod opiekę ojcu.

W zawiklanej tej sprawie, w której sąd będzie musiał wypowiedzieć się, czy różnica przekonań religijnych może wpływać na opuszczenie żony przez męża i żądanie na tej podstawie alimentów,

Powrót z Egiptu
na awjonetce polskiej

BUKARESZT, 28. 8. (PAT.). — Major Ziembiński na awjonetce szkolnej w drodze powrotnej z Egiptu wylądował dziś zrana po przelocie nad Sofją w Bukareszcie. O godz. 11 zrana lotnik polski wystartował do Czerniowiec, gdzie zatrzyma się krótko i wieczorem będzie we Lwowie, a jutro zrana w Warszawie.

Okrutnik katował dziecinę
Przed sądem obiecał poprawę

Karygodne bestjalstwo i zanik uczuć ludzkich wykazał Mieczysław Wróbel fryzjer z zawodu zamieszkały przy ul. Stalowej w Warszawie . Z 3-letnią córeczką Teresą, obchodził się on w nieludzki sposób. Katował dziewczynkę tak, że dziecko pokryte było siniakami i ranami.

Wróbel lubił zaglądać do kieliszka. Swego czasu porzucił on żonę i zamieszkał z kochanką, lecz powrócił następnie do rodzinnego domu. Wtedy właśnie zaczął bić małą Tereskę. Matka napróżno prosiła i stawała w obronie dziecka. Fryzjer utrzymywał, że dziecko jest krnąbrne, że grymasi, a przedewszystkiem, że zawsze ma spuszczone oczki wdół, jak urodzony kryminalista. „Ja cię od tego oduczę!" — mówił do dziewczynki. „Patrz w oczy tatusiowi, inaczej będę bił!"

Wczoraj odbył się proces karny. Wróbel przyznał się, do bicia dziecka, lecz jednocześnie przyrzekał poprawę i obiecywał, że więcej tego czynić nie będzie. Sędzia Kotarba skazał fryzjera na 6 miesięcy więzienia i zawiesił mu karę pod warunkiem, że dalej dobrze będzie obchodzić się z dzieckiem.

O samowystarczalność Włoch
w czasie wojny

PARYŻ. 29.8. PAT. Omawiając zarządzenia finansowe, podane w komunikacie agencji Stefani, wydanym po posiedzeniu Rady Ministrów w Bolzano, agencja Havasa w depeszy z Rzymu donosi:

Zarządzenia finansowo zapowiedziane w komunikacie urzędowym są logicznym wynikiem i kontynuują zarządzenia przewidziane przed rokiem. Wszystkie kredyty zagraniczne podlegają kontroli. Obecnie państwo scentralizowało je, podobnie jak scentralizowało zamówienia zagraniczne na węgiel i metale.

Ograniczenie czasowe dywidend przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych ma na celu zapobieżenie powstania klasy paskarzy wojennych. Zarządzenie dotyczące obowiązkowego używania zastępczych środków napędnych ma na celu przynajmniej częściowe zmniejszenie zakupów surowców zagranicą. Zarządzenie to jest wykonaniem opinji Najwyższej Komisji Obrony Narodowej z dn. 1 lutego r. b., która oznajmiła, że w razie wojny Włochy będą mogły być samowystarczalne.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 29 sierpnia

Dewizy: Belgja 89.08; Holandja 358.05; Londyn 26.29; Nowy Jork (kabel) 5.28 i jedna czwarta; Paryż 34.98; Praga 21.95; Szwajcarja 172.65; Stokholm 135.55; Włochy 43.30; Berlin 212.60. Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz — utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach pryw. — 5.26 i trzy czwarte; rubel złoty — 4.70; dolar złoty — 9.02 i jedna czwarta; gram czystego złota — 5.9244. W obrotach pryw. marki niem. (banknoty) — 164.00; funty ang. (banknoty) — 26.28. Dla listów zastawnych tendencja mocniejsza, dla akcji utrzymana. Pożyczki dolarowe w obrotach pryw.: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 90.50—90.00 — 90.25 (odcinki po 500 dol.) 91.50 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 71.00 — 71.25 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magist.) 70.25 — 70.00 (w proc.).

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.50 — 63.38 — 63.63 (odcinki po 500 dol.) 63.75 (odcinki po 100 dol.) 68.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 116.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.40 — 53.15; 5 proc. konwer. 67.40; 6 proc. poż. dolarowa 81.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.): 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 5 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 73.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 46.75 — 47.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 69.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56.75 — 57.00; 5 proc. m. Piotrkowa (1932 r.) 46.63; 5 proc. L. Z. Kielc (1933 r.) 46.00.

Akcje: Bank Polski 92.75 — 92.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 34.75.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót 1.791 tonn, w tem żyta 292 tonn. Notowano za 100 kg. pszenica jara czerw. szklista 17 i pół — 18, jednolita 17 i pół — 18, zbierana 17—17 i pół, żyto I-szy st. 12.25 — 12.75, II gt. 12 — 12.25, owies I-szy st. 15—15 i pół, II-gi st. 14 i pół — 15 III-ci st. 4.25 — 14 i pół, owies nowy 12 i pół — 13, jęczmień gat. II-gi 13.25 — 13.75, gat. III-ci 13 — 13.25 gat. IV-ty 12.25 — 12.75, groch polny 22 — 24, Victoria 26 — 29, mak niebieski 43—45, mąka pszen. g. I 31—33, I—B 29 —29—31, I—C 27—29, I—D 25—27, II—B 22—24, II D— 21—22, II—F 20 — 21, II—G 19—20, III—A 14—15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc., 21—22, gat. I-szy do 65 proc. 20—21, gat. II-gi 16 i pół — 17 i pół, razem 16 i pół — 17 i pół, poślednia 10 i pół — 11, otręby pszenne grube 9 — 9 i pół, średnie 9 i pół — 9, miałkie 8 i pół — 9 żytnie 7.25 — 7.75. kuchy lniane 16 — 16 i pół rzepakowe 11 i pół — 12. śruta sojowe 19 — 19 i pół, rzepak zimowy z workiem 33 — 34, siemie lniane bazis 31—32

Ani niebo, ani piekło, tylko czyściec

Jak jest naprawdę w Erytrei i Somali

Rzym, w sierpniu.

Sprawozdania prasy włoskiej o sytuacji w Erytrei i Somali tchną optymizmem. Gdy czyta się obszerne korespondencje dzienników rzymskich, medjolańskich i turyńskich, o życiu, jakie pędzą we wschodnio - afrykańskich kolonjach włoskich, wysłani tam żołnierze i robotnicy, odnosi się wrażenie, że jest ono niemal sielanką.

RAJ

Środków spożywczych, wody poddostatniem. Obszerne czyste baraki, względnie namioty, doskonały stan zdrowotny. Urządzenia użyteczności publicznej, jak poczta, szpitale, kantyny, łaźnie, kuchnia, pralnia i komunikacja funkcjonują bez zarzutu. Produkty żywnościowe o połowę prawie tańsze, aniżeli w metropolji. Umożliwiło to robotnikom, którzy otrzymują wysokie bardzo płace czynienie poważnych oszczędności i przesyłanie ich rodzinom. Nawet zwykły żołnierz, nie mówiąc o pod oficerach, nie jest w stanie wydać całego swego żołdu. Obozy wojskowe i robotnicze wrą pracą i radością. Wszyscy z ufnością spoglądają w przyszłość, oczekują z niecierpliwością kiedy dane im będzie zmierzyć się z nieprzyjacielem. Każdy, od zwykłego robotnika do generała, ożywiony jest myślą wypełnienia swego obowiązku wobec ojczyzny. Wszyscy pełni są zapału, gotowości do poświęceń, ogarnięci heroicznym duchem faszyzmu. Obozy rozbrzmiewają muzyką i pieśniami.

Czytając owe relacje prasy włoskiej ma się wrażenie, że życie w Somali i Erytrei jest jednem pasmem beztroskich, świetlanych dni, że nad obozem unosi się stale ta sama atmosfera, jaka towarzyszy wesołym wycieczkom niedzielnym do słynnego z dobrych win Frascati czy Braciano.

PIEKŁO

Odmienny całkiem obraz tego, co się dzieje w tych kolonjach dają nam korespondenci dzienników szwedzkich, holenderskich, a zwłaszcza angielskich. Przenoszą one nas brutalnie z dantejskiego nieba, które odtwarza prasa włoska, do piekła. Same ciemne barwy, ponure obrazy. W małych, nieprzygotowanych do wielkiego obrotu portach Somali i Erytrei, oczekują stłoczone okręty z wojskiem i ładunkiem sprzętu wojennego czasem po kilkanaście dni na wyładowanie. Po wylądowaniu nie znajdują oddziały niczego przygotowanego na ich przyjęcie. Dowództwa świeżo przybyłych wojsk muszą wywalczać z mozołem odpowiednie miejsca na obóz, żywność racje wody. Wszystko robi się prowizorycznie, nagwałt, dopiero w ostatniej chwili. Na bulwarach portowych piętrzą się niebotyczne stosy materjału wojennego i żywności, dla których nie zdążono pobudować jeszcze składów. Kolumny samochodowe i kolej nie są w stanie przewieźć tej masy ładunków, jakie napływają zza morza. Wszędzie bezcelowy pośpiech, nieład i dezorganizacja. Dotkliwy brak pomieszczeń dla sztabów, szpitali i kantyn, oraz nowych urzędów.

Panuje ogromna drożyzna, zwiększona jeszcze przez zatory, które co chwila powstają na szlakach komunikacyjnych. Opłakanie przedstawia się zaopatrzenie w wodę: żołnierze i robotnicy otrzymują zaledwie po litrze na dobę. Wierci się wprawdzie nagwałt studnie artezyjskie i przeprowadza akwedukty, ale na wykonanie tych prac trzeba dłuższego czasu. Narazie więc przywozi się całe okręty wody mineralnej z Włoch i zwykłej z Jemenu. Widzi się robotników i żołnierzy, którzy nie myli się już od kilku miesięcy. Nic dziwnego więc, że grasują wśród nich choroby, szerzą się groźne epidemje tyfusu, dyzenterji i gorączki afrykańskiej. Wypływają do Włoch przepełnione chorymi statki - szpitale. Niewłaściwie odżywiani, bez odpowiednich pomieszczeń, niedostatecznie zaopatrzeni w wodę, wystawieni na zabójcze działanie promieni słońca afrykańskiego — żołnierze i robotnicy upadli zupełnie na duchu. Złorzeczą oni całej imprezie abisyńskiej i marzą tylko o powrocie do kraju. Jeden z korespondentów angielskich zapewniał, że kiedy okręt, na którym się znajdował, wpłynął do portu Massena, rzuciła się ku statkowi wpław gromada robotników portowych, którzy wdrapawszy się po linach na pokład, zaklinali na kolanach kapitana, aby ich wziął do Europy. Obawiając się wejść w konflikt z portowemi władzami włoskiemi, kapitan, choć z ciężkiem sercem, prośbie ich odmówił.

A NAPRAWDĘ...

Który z tych dwóch obrazów rzeczywisości w Erytrei i Somali jest prawdziwszy? Czy ten, który malują pisma włoskie w różowych barwach, czy też ów drugi ponury. Żaden z dwóch. Tendencje propagandowe, chęć pozyskania za wszelką cenę ochotników i mas dla wyprawy abisyńskiej, wytworzenie patrjotycznego nastroju przebija się w przedstawieniu włoskiem na każdym kroku. Odbiega ono daleko od rzeczywistości, którą można odtworzyć sobie choćby na podstawie opowiadań osób, otrzymujących listy od swych najbliższych z Erytrei i Somali. Bliższym już prawdy jest obraz, jaki kreślą korespondenci angielscy. Ale i w nim uderzają przejaskrawienia, zbytnie zgęszczenia ciemnych barw. Raz dlatego, że wszystko było oglądane oczyma ludzi nieprzyjaznych wyprawie włoskiej, a przez to skłonnych uogólniać i wyolbrzymiać zauważone, wielkie zresztą, usterki. Powtóre dlatego, że widzowie owi zdają się nie rozumieć, że pewne braki organizacyjne i nawet zamieszania są częścią nieodzowną każdej wojny. Pozatem stosują oni do sytuacji wyjątkowej własną miarę, do warunków wojennych kryterja pokojowe, mierzą niedoskonałości organizacyjne odległością, jaka istnieje między rzeczywistością we włoskich kolonjach Afryki wschodniej a wysokiemi wymaganiami, które co do poziomu życia i komfortu stawia turysta anglo - saski. I dlatego obraz wypadł spaczony.

Faktem jest, że jeśli chodzi o organizację, to egzamin w Somali i Erytrei wypadł dla Włoch dość słabo. Brakami organizacyjnemi tłumaczy się w dużej mierze zły naogół stan zdrowotny wysłanych robotników i żołnierzy, niedostateczne ilości wody, nieodpowiednie odżywianie i pomieszczenie, poważne niedomagania w funkcjonowaniu mechanizmu rozdzielczego i urządzeń użyteczności publicznej. Momenty te wpływają ujemnie na nastroje wysłanych wojsk zmniejszają ich zapał wojenny. Ale wszystkie te niedomagania nie są w stanie powstrzymać naturalnego biegu wypadków.

Życie w Somali i Erytrei nie jest rajem, jak to przedstawia prasa włoska, ani piekłem, jakim je malują dziennikarze angielscy, lecz raczej czyśćcem dantejskim. Cierpienia, które ono niesie, mają otworzyć drogę ku zwycięstwu.

N.

Wśród pism

Cytowaliśmy onegdaj napastliwą notatkę „Kurjera Porannego" pod adresem „Czasu". Znalazło się tam zdanie o korytkach i groźba, że się je w razie czego ujawni. Na to odpowiada „Czas":

„Kurjer Poranny", niezadowolony z naszej recenzji popisów koncertowo - wokalnych p. Wojciecha Stpiczyńskiego, Kiepury z Mokotowa, grozi nam wyjawieniem „koryt i korytek" z których jego zdaniem korzystają konserwatyści ze szkodą dobra publicznego. „Kurjer Poranny" daje do poznania, że dobrze wie o naszych nadużyciach, ale na ten raz przemoże swój obywatelski obowiązek, zrozumiały dla każdego a obowiązujący szczególnie publicystów, — wykrywania zła i piętnowania winnych, uczyni to jednak niechybnie, jeśli nadal nie znajdziemy uznania dla koncertowej formy autopropagandy wyborczej,

Mamy widać nietylko różne poglądy w dziedzinie muzyki i głosu, ale także w dziedzinie zadań obywatelskich. Wiadomości o nadużyciach nie są dla uczciwego obywatela przedmiotem do trzymania w zanadrzu, te matem do insynuacji, a już chyba najmniej, zwłaszcza dla publicysty społecznika, nadają się jako temat do pogróżek: jeśli nie przestaniecie, to powiem, co wiem. — Dorozumieć się tu należy i dorozumie się każdy innego dopowiedzenia: — ale jeśli przestaniecie tak pisać o mnie jak teraz, to nie powiem nic.

Cena tego spokoju — ceną, tem nieładnem, ale ścisłem słowem, nazywa się coś, co się daje wzamian za coś innego — nie jest wygórowana. Co prasa polska miała już do powiedzenia o p. Stpiczyńskim to powiedziała, i nie mamy tu nic do dodania. Moglibyśmy też unikać, bez szkody dla Czytelników, tego nieciekawego tematu i zapewnić tem sobie spokój z tej strony. Ale jeśli ktoś ma pretensje do służby publicznej, a nie do dziennikarki bardzo złego typu, to powinien wykrywać nadużycia niezależnie, czy i jak się o nim pisze, zależnie tylko od tego, — czy o nich wie. Nie rozumiemy, dlaczego Katon z „Kurjera Porannego" przetrzymuje swe wiadomości pod korcem i dlaczego gotów jest dalej na tolerowanie nieprawości".

Jak na polemikę pomiędzy dwoma pismami sanacyjnemi — ton bynajmniej nie — przyjacielski.

NIEBEZPIECZNA KOLEJKA

Inż. Raabe jest jednym z głównych autorów planu niefortunnej kolejki na Kasprowy Wierch. Brał udział w opracowywaniu projektu jako inżynier. Otóż świeżo ten właśnie inż. Raabe wydał książeczkę p. t. „Kolejki linowe". Pisze o tej książeczce „Gazeta Polska":

„Przed kilku dniami ukazała się w handlu broszura inż. Raabego p. t. „Kolejki linowe". Liczne i piękne ilustracje, dobry papier i druk, względnie niska cena, wskazują na propagandowy cel publikacji. To samo odnosi się do treści. Propagandzie ma służyć także „mapa rozmieszczenia kolejek linowych osobowych", ilustrująca między innemi treść części 1-ej, poświęconej charakterystyce kolejek linowych. Mapie tej poświęcić należy nieco uwagi, mimowoli bowiem przychodzi na myśl, że jeśli autor mapy brał udział w opracowaniu projektu kolejki linowej na Kasprowy i czyni, to z taką znajomością rzeczy i sumiennością, jaką wykazał przy zestawieniu mapy, to kolejką tą bezpieczniej nie jeździć!

Mapa bowiem roi się od błędów".

Następuje ca' litanja kompletnych absurdów tej mapy, sporządzonej przez twórcę projektu kolejki na Kasprowy. Poprostu pan inżynier poprzestawiał całe Alpy, jak mu tam wypadło. Ale nielepiej wygląda sporządzona przez niego mapa Polska:

„Specjalnie przykro uderza mapa Polski. Wszak dzieci w szkołach średnich znają przebieg Wisły i umieją go z pamięci naszkicować! Zniekształcenie go jest niedopuszczalne nawet na mapkach „propagandowych", a może właśnie specjalnie na takich rysunek winien być poprawny. To jednak nie wszystko: Lwów, na mapce oznaczonej napisem „Polska" znajduje się w połowie odległości między Sanem a Bugiem, którego źródła leżą zatem na północny wschód od tego miasta. Istotnie tylko ten napis pozwala domyślić się, że mapka przedstawia część terytorjum Polski"

Tak, tak. Bezpieczniej nie jeździć kolejką, opracowaną według planu inż. Raabego.

Polacy wymierają

Żydów w Warszawie przybywa

W ciągu maja ludność polska Warszawy zmniejszyła się. Ilość zgonów była większa, niż urodzin. Poprostu ludność polska w ciągu maja zaczęła wymierać. Ponieważ to samo zjawisko powtórzyło się w czerwcu, cyfry majowe nie są wyrazem przypadku, lecz groźnego zjawiska, świadczącego, iż z ludnością polską w stolicy źle się dzieje.

Mimo tego, że ludność polska wymiera, ilość mieszkańców w stolicy nie zmniejsza się. Dzieje się to dlatego, że mnoży się ludność żydowska, wykazująca przewyżkę urodzin nad zgonami.

Zobaczmy jak zjawisko wymierania ludności polskiej w Warszawie wygląda w świetle cyfr.

W dniu 1 czerwca r. b. stolica liczyła 1.221.697 mieszkańców. Urodzeń zanotowano 1206, a zgonów 1119. Wśród chrześcijan przyrostu naturalnego nie było, ponieważ urodziło się 809 chrześcijan, a zmarło 849. Ubytek zatem w ciągu maja wśród ludności chrześcijańskiej Warszawy wynosi 40 osób. Inaczej kształtowały się stosunki wśród ludności żydowskiej, gdyż przewyżka urodzin nad zgonami dała żydom w Warszawie przybytek 127 osób.

W dniu 1 lipca Warszawa liczyła 1.221.419 mieszkańców. Ilość mieszkańców zmniejszyła się wskutek wyjazdów. Urodzeń zanotowano 1123, a zgonów 1068.

Ilość zgonów wprawdzie jest większa, niż urodzeń, ale nie dzięki rozrodczości ludności polskiej. Tak samo jak w maju, tak i w czerwcu ludność polska wymierała. Ilość zgonów wśród chrześcijan wynosiła 820, a urodzin 784, czyli że w ciągu czerwca spośród ludności chrześcijańskiej wymarło 36 osób.

Zupełnie inaczej przedstawiają się cyfry urodzeń i zgonów wśród ludności żydowskiej. Żydów zmarło 218, a urodziło się 339, czyli że w ciągu czerwca przybyło Warszawie 91 żydów.

W ciągu dwóch miesięcy, maja i czerwca ludności chrześcijańskiej ubyło 76 osób, a ludność żydowska wzrosła o 218 osób.

Zachodzi pytanie, dlaczego ludność polska w stolicy wymiera, a ludność żydowska mnoży się. Na pytanie to niełatwo jest odpowiedzieć, gdyż trzeba mieć dokładne dane pod ręką. Z tego jednak co wiemy o ruchu ludności, możemy powiedzieć, że przewaga rozrodczości ludności żydowskiej nad polską wynika z lepszej sytuacji gospodarczej żydostwa.

Do takich wniosków prowadzi rozpatrzenie kilku cyfr. Największą wymieralność w Warszawie wykazały takie dzielnice, jak: Czerniaków, Koło i Golędzinów, a więc te dzielnice, które są zamieszkałe przez najuboższą ludność polską.

Drugą cyfrą, która coś może powiedzieć, będzie ilość samobójstw. Spośród 114 samobójstw w maju, 99 przypada na chrześcijan, a 15 na żydów. Ilość samobójstw niewątpliwie wiąże się z trudnościami życiowemi, wśród których niemałą rolę odgrywa nędza.

Cyfry statystyczne miasta Warszawy za miesiąc maj i czerwiec są niezwykle wymowne. I w najwyższym stopniu niepokojące. Trzeba na nie zwrócić baczną uwagę.

Rolnicy żądają pomocy

dla gospodarstw wiejskich

W różnych stronach kraju odbyły się ostatnio rolnicze zjazdy gospodarcze, zwołane przez tow. organizacyj i kółek rolniczych.

Na zjazdach tych zapadły znamienne uchwały, dotyczące polityki gospodarczej państwa. Rolnicy domagają się m. in. dostosowania wymiaru podatków do cen zboża, całkowitego moratorjum długów rolniczych na okres roczny, obniżenia stopy procentowej od kredytów zorganizowanych, interwencji rządu w stosunku do karteli.

Ponadto wysuwane jest żądanie budowy elewatorów zbożowych oraz postulat zaniechania sprowadzania wełny, bawełny i ryżu z zagranicy.

Rezolucje rolniczych zjazdów gospodarczych mają być przedłożone czynnikom miarodajnym, które powołane są do decyzji w polityce gospodarczej rządu na najbliższą przyszłość. W kołach rolniczych sądzą, iż nowy gabinet, którego powołanie nastąpi po wyborach, zajmie się przedewszystkiem sprawami gospodarczemi, przyczem potrzeby wsi znajdą się na pierwszym planie.

Zboża drożeją

Pszenica po 18 zł.

Na rynkach krajowych notowana jest dalsza zwyżka cen zboża. Pszenica przekroczyła cenę 18 zł., a żyto cenę 12.50 zł. za 100 kg. Tylko w odległych miejscowościach, pozbawionych środków komunikacyjnych, płacą za pszenicę 15 zł., a za żyto około 11 zł.

Zwyżka cen zboża przypisywana jest powściągliwości rolników, którzy unikają zbytniej podaży ziarna, ograniczając sprzedaż do nieodzownej konieczności.

Zagranicą podaż zboża jest duża. Ceny utrzymują się na jednym poziomie.

Pomoc dla inwalidów

nieść będą Ubezpieczalnie Społeczne

Ministerstwo Opieki Społecznej ustaliło warunki korzystania z pomocy lekarskiej w ubezpieczalniach społecznych przez inwalidów wojennych, leczonych na koszt Skarbu Państwa.

Ubezpieczalnie społeczne będą udzielały pomocy inwalidom bez pobierania jakichkolwiekbądź dopłat za porady i lekarstwa. Wydawane im będą również protezy, nie wyłączając złotych zębów.

Ze Śniatynia do Kut

koleją przez terytorjum rumuńskie

LWÓW, 29.8. PAT. W niedzielę dnia 1 września b. r. nastąpi otwarcie ruchu osobowego, bagażowego i towarowego pomiędzy Polską i Rumunją na przejściu granicznem Kuty—Wijnita (Wyżnica). Równocześnie nastąpi otwarcie nieograniczonego ruchu osobowego, bagażowego i towarowego przez terytorjum rumuńskie w tranzycie uprzywilejowanym pomiędzy stacjami Śniatyn — Kuty.

Podróżni, jadący w tranzycie uprzywilejowanym ze Śniatynia do Kut przez terytorjum rumuńskie i spowrotem, nie podlegają żadnym formalnościom celno-paszportowym, nie wolno jednak im wysiadać na terytorjum rumuńskiem. Na otwarcie nowej linji komunikacyjnej wyjeżdżają ze Lwowa przedstawiciele władz, z dyrektorem kolei inż. Łaguną na czele

Przeprowadzka sądów

na ul. Długą 50

Z dniem 1 września nastąpi przeprowadzka oddziałów Sądu Grodzkiego VII z ulicy Krochmalnej i XV z ul. Szkolnej do siedziby centrali Sądu Grodkiego przy ul. Długiej 50.

Dwa projekty urządzenia krypty

dla sarkofagu marsz. Piłsudskiego

KRAKÓW, 29.8. — Koła artystyczne Krakowa okazują duże zainteresowanie dla projektów związanych z ustaleniem miejsca na kryptę dla marsz. Piłsudskiego, którego zwłoki spoczywają czasowo w krypcie św. Leonarda. Projektów tych jest kilka, dwa z nich są szczególnie brane pod uwagę. Według jednego z nich, zwłoki marsz. Piłsudskiego mają spocząć pod „Wieżą Srebrnych Dzwonów" w południowej ścianie katedry, przyczem dostęp do krypty byłby przeprowadzony zzewnątrz kościoła katedralnego. Projektodawca przewiduje w tym celu przebicie muru w tej wieży, zbudowanej w czystym stylu romańskim i wzniesieniu u wejścia gotyckiego portalu. Drugi projekt polega na umieszczeniu sarkofagu w krypcie pod kaplicą Batorego, do której wejście prowadziłoby z zewnątrz od strony małego dziedzińca między katedrą a zamkiem. Który z tych projektów zostanie zaaprobowany, narazie niewiadomo. Pewnem jest tylko, że dostęp do krypty będzie z zewnątrz katedry.

15 minut z głową pod wodą

Skarga aplikanta na kolporterów „Sztafety"

W lipcu bieżącego roku na plaży nad Czarną Strugą w Wołominie doszło do zajścia pomiędzy aplikantem adwokackim wyznania Mojżeszowego Mieczysławem Farbą a dwoma młodymi ludźmi Leonem Zawadzkim i Romanem Witkowskim. Młodzieńcy według zeznań Farby mieli obejść się z nim w sposób bezceremonjalny. Poprostu widząc wylegujacego się na piasku żyda, pochwycili go i wciągnęli pod wodę, trzymając tak przez 15 minut.

Farba złożył skargę na napastników, przyczem zarzucał im, że ongiś kolportowali „Sztafetę" a więc prawdopodobnie są ONR-owcami.

Skargę rozpatrywał Sąd Grodzki w Wołominie, przed którym Zawadzki, z zawodu praktykant ślusarski i Witkowski — uczeń gimnazjalny, nie przyznali się do winy, wyjaśniając, że teren, na którym znajduje się plaża, jest własnością niejakiego Morka, właściciela sklepiku koło stacj. kolejowej. Teren ten dzierżawi od Morka Zawadzki, który nie życzył sobie, ażeby na plaży przebywał żyd. Dlatego też zażądał od niego opuszczenia plaży. Żadnych czynów karalnych względem Farby nie dopuścili się, a twierdzenie jakoby trzymali go przez 15 minut pod wodą, jest wręcz nieprawdopodobne. Najwytrzymalszy bowiem człowiek musiałby w tym czasie udusić się.

W imieniu oskarżonych występował aplikant adwokacki dr. Juljusz Sas - Wisłocki, który w celu wyjaśnienia okoliczności całego zajścia oraz twierdzenia, że teren, na którym znajduje się plaża, jest własnością prywatną, powołał kilku świadków. Sąd Grodzki przychylając się do wniosku przerwał rozprawę, wyznaczając następny termin na 11 września.

Na marginesie

„Taxi-girl"

Taxi - girl to kobieta „do wynajęcia". Tancerka w nocnym lokalu, gdzie znudzeni panowie poszukują wrażeń i łatwo topią pieniądze w kosztownych alkoholach. Kobieta wynajmowana tak, jak na ulicy wynajmuje się samochód.

Jest coś bezmyślnego i bezdusznego, coś poniżającego w wielu „zdobyczach" naszej epoki. Jest coś beznadziejnego w zamykaniu całego życia, w ścieśnianiu go do horyzontu coraz bardziej monotonnego i w sprowadzaniu wszystkiego do coraz bardziej wątpliwego wspólnego mianownika: użycia, łatwości i swobody.

A jednak jest to właśnie jeden z motorów dzisiejszych czasów, motorów, które pracują coraz słabiej. Jutro gdy w życiu zwyciężą narastające dziś pojęcia — motor ten pójdzie na szmelc. Zamilkną i małe śrubeczki na pięknych osiach obrotowych i zawody, które ubliżają pojęciu: praca.

Biedna taxi - girl wyjdzie ze spelunki, z kabaretu, z lepkich uścisków odpowiednio zamożnych panów i stanie się znów kobietą.

(a. s.).

Wśród błękitnych aresztantów

Praca policjantek jest ciężka i odpowiedzialna

Na ul. Krochmalnej 56 w kancelarji pierwszej Izby Zatrzymań, otwartej niedawno, wraz z uruchomieniem brygady mundurowych policjantek, wre życie jak w ulu. Zadaniem tych policjantek jest zbieranie po mieście nieletnich włóczęgów i żebraków i prostowanie nieraz mocno krętych ścieżek ich życia. Tłoczno tam i gwarnie. Nie milknie telefon, nie zamykają się drzwi wejściowe Panie w granatowych mundurkach, czapkach z daszkiem i srogą miną na młodych świeżych twarzach coraz wprowadzają to nowego lokatora młodocianego aresztu, to odszukanych rodziców, czy opiekunów. Na zmianę widzi się tu łzy rozczulenia z odnalezionej zguby, to znów groźby, złorzeczenia i skargi.

„DELIKWENCI" W NIEBIESKICH PIŻAMACH

Szczupły bardzo, lecz czyściutki lokal. Dwie pierwsze izdebki stanowią biuro, gdzie młodociani „delikwenci" przechodzą badania, poczem pierwszą troską policjantek jest doprowadzenie brudasów do możliwego wyglądu. Kabina z ciepłym prysznicem jest tem miejscem tortur, gdzie przy pomocy mydła zmywa się ślady nocy przesypianych pod mostem, lub pod wagonami kolejowemi.

Dopiero po tej wstępnej ceremonji, „delikwent" przebrany w czystą niebieską piżamkę i skórzane pantofle wprowadzony jest do Izby Zatrzymań. Dwa schludne pokoiki: pierwszy dla chłopców, których liczba wielokrotnie przewyższa ilość zatrzymywanych dziewcząt, drugi mniejszy dla dziewcząt. Gdyby nie kraty w dużych widnych oknach, nic nie znamionowałoby tu aresztu. Raczej klasa szkolna z rzędem jasnych drewnianych pulpitów i ławek, przekształcających się w miarę potrzeby w łóżka. Pozatem 10 łóżek podnoszonych, przytwierdzinych do ścian i na dzień zamykanych na kłódki.

„TU MI NAJLEPIEJ"

Zastaję w izbie 9 błękitnych aresztantów. Roześmiane miny, typowe buziaki andrusów, sprytne, nieufne, trochę bezczelne i już... już gotowe spłatać jakiegoś figla. Tylko jeden z nich, złapany na kradzieży, wyraźnie unika mego wzroku i boi się, by do niego nie zagadać. Reszta to amatorzy „wolności", uciekinierzy z domów rodzinnych, lub zakładów poprawczych i tacy, których rodzice zmuszają do żebraniny.

Na podstawie chaotycznych opowieści, żywiołowo ilustrowanych gestykulacją, możnaby napisać gruby tom niedoli dziecięcej. Zapewne, że niejedno dohaftują. Kłamać potrafi to małe bractwo wręcz genjalnie. Lecz nawet dziesiąta część prawdy wystarczy, żeby stwarzać „okoliczności łagodzące" w ich osądzie.

— Tu chcę być, bo tu mi najlepiej — powtarza z uporem mały Stasiek, co już trzy razy uciekał z zakładu. Mało skutkują perswazje i tłomaczenie, że mogą go przetrzymać najwyżej 48 godzin, gdyż jest to punkt rozdzielczy. Takich, co mają rodziców na miejscu, oddaje się pod dozór rodzicielski. Do rodziców zamiejscowych odsyła się dzieci ciupasem. Sieroty, lub mające konflikt z prawem kieruje się bądź do sądów dla nieletnich, bądź do zakładów poprawczo - wychowawczych.

Trudno się dziwić, że im tu „najlepiej". Tak jest czysto, przytem dają jeść uczciwie. Panie policjantki przemawiają nawet dość surowo i stanowczo, ale jakże ludzko starają się wypytać o wszystko, dociec prawdy, bez uciekania się do bicia, zbadać przyczyny, zaradzić złemu w miarę możności. To budzi w dziecku odruch zaufania. Początkowo próbuje łgać, aż wkońcu coś w nim roztaje, załamie się tępy upór i opowie prawdę.

A, ILEŻ W TEM BEZRADNEJ SKARGI

— Skąd tu się wziąłeś?

— Na dworcu mię złapały panie policjantki. Byłem w zakładzie, to ojciec napisał, że chory, żebym przyjechał. Uciekłem, dostałem się pod wagonem do Wilna. Ojciec ubranie mi sprzedał i przepił, a mnie nagiego prawie wygnał z domu: „Idź skądeś przyszedł!" Do Warszawy dojechałem na gapę dalej niemogłem bo mnie wzięli. Chcę wrócić do zakładu.

— Nas to jest 12 rodzeństwa, — mówi mały Sikora. Wskazuje na ławkę i ręką poczynając niemal od ziemi pokazuje stopniowanie wzrostu dzieciarni. Rodzice rozeszli się i oboje wyrzekli się dzieci. Cóż dziwnego, że czworo już w domach poprawczych po wyroku sądowym. Mały Adam był tu już raz, odesłano go do domu, przyszedł, lecz nie zastał rodziców oboje odsiadują więzienie, poszedł więc na wagary i znowu tu trafił. 19-letnia siostra pracuje przy ogrodzie, zabiera z sobą najmłodsze, bawią się przy niej. Wetknie im czasem ogórek, lub pomidor z ogrodu i to całe pożywienie malców. Jakoś żyją, póki ciepło, ale co będzie z nadejściem zimy?..

Józek uciekł z domu, bo ojciec „wali". Co zarobi przepija, matka sama nie ma co do ust włożyć. Zjawia się właśnie matka Józka. Zaczerwienił się mały, lecz po chwili wahania podniósł matczyną rękę do ust, a potem za szyję ułapił trochę niezręcznie, bo się wstydzi, ale serdecznie. Wyszło teraz najaw, że chłopca przez 2 miesięcy nie było w domu. Potwierdziło biedne, sterane matczysko, że ojciec jest „niedobry", że leje pasem, za nic. Ale okazało się również, że to już piąta ucieczka, że czasem bez powodu znika z domu, bo się „dusi" i musi w świat.

— Słuchaj mały, — mówi pani komisarz, — jeśli cię ojciec spierze, boś na to zasłużył, to jego prawo, a nawet obowiązek, lecz jeśli niesłusznie to możesz tu do mnie przyjść. Pociągnę go do odpowiedzialności za bicie. Ale pamiętaj, jeśli nakłamiesz, to wtedy ty dostaniesz baty ode mnie. Twarzyczka Józka wypogadza się. Idzie spokojnie za matką, czuje się już mniej bezbronny...

SZCZĘŚLIWY POMYSŁ

Co dziecko to inny czarny obrazek życia. Niedola bezrobocia jest w dużej mierze wylęgarnią dzieci włóczęgów. Akcja opieki nad temi dziećmi musi mieć ogniwa ściśle się zazębiające inaczej chybi celu. Pierwsze już mają trwałą i dobrą podstawę. Sądy dla nieletnich, poprzedza Izba zatrzymań. Usunęło się tych malców od najgorszej rzeczy — kontaktu z dorosłymi, dojrzałymi kryminalistami w więzieniach. Inicjatywa brygad mundurowych policjantek jest szczęśliwym pomysłem.

Te błędne rycerzyki rynsztoków są dziś plagą miast, ale bynajmniej nie są beznadziejnym materjałem ludzkim. Jest w nich rozmach, fantazja, spryt, często nawet duża inteligencja. Lecz muszą się nimi zająć ludzie, z ideowem i społecznem nastawieniem, jak te panie w granatowych mundurach.

Emzet.



SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
30	wschod	zachod
	4—43	18—29
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	6—19	18—25
	Dł. dnia	Ubyło
PIĄTEK	13—46	2—59

Dziś św. Róży.
Jutro św. Rajmunda.

Pogoda słoneczna

Wczoraj rano na Pomorzu, Pojezierzach, Podlasiu i częściowo Polesiu utrzymywała się pogoda chmurna i mglista, miejscami z deszczem, pozatem było dość pogodnie. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 12 do 16 st. we wschodnich dzielnicach kraju i w górach, a od 15 do 20 st. w pozostałych dzielnicach.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły większą część Polski, za wyjątkiem Podkarpacia, północnej części Wileńszczyzny i zachodniej Wielkopolski; szczególnie obfite były one na Podlasiu, gdzie wysokość ich przekraczała 20 mm., sięgając 42 mm. w okolicach Białegostoku.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów: rankiem miejscami mglisto. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Stare wino".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Baboona". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Papryka". Apollo (Marszałkowska 106)—„Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański". Atlantic (Chmielna) „Legjon nieustraszonych".

Smutne kulisy eksmisji

przy ul. Szczęśliwej

Przed paru dniami z domu przy ulicy Szczęśliwej 3, własności p. Nowińskiego, administrowanego przez p. Rotenberga, wyeksmitowano na dziedziniec rodzinę bezrobotnego fryzjera, Józefa Pohla. Pohl zalegał za 9 miesięcy komornego po 33 zł. miesięcznie za jednopokojowy lokal. Sprawiedliwości stało się zadość i prawnie wszystko jest w najzupełniejszym porządku. Nic to, że bez dachu nad głową znalazło się troje dzieci, z których najmłodsze 6-miesięczne jest poważnie chore, że sam Pohl wskutek wojennej kontuzji cierpiący na padaczkę, musiał być w ciężkim ataku epileptycznym odwieziony do szpitala. To są obrazki nędzy wielkomiejskiej tak często spotykane i opisywane, że stały się niemal banalne.

Natomiast atmosfera, sam klimat, w którym dojrzewał ten dramat, zasługuje na komentarz.

Józef Pohl, jeden z pięciu synów b. burmistrza Kórnika w województwie poznańskiem, ma chlubną kartę zasług społecznych i wojskowych, jako jeden z inicjatorów i twórców czwartej kompanji kórnickiej, członek powstania wielkopolskiego, a w r. 1920 walki z bolszewikami w 70 p. p. Działalność ta tembardziej zasługuje na uznanie, że już wielka wojna odbyta w szeregach armji niemieckiej zostawiła mu smutną puściznę epilepsji wskutek ciężkiej kontuzji.

Od siedmiu lat zamieszkały w Warszawie, zależnie od stanu zdrowia, bądź miał pracę i był ceniony przez swych chlebodawców, bądź też popadł w niedolę bezrobotnego. W miarę rosnącego kryzysu gospodarczego, robota stała się rzadkiem zjawiskiem. Przyszła bieda. Jeszcze tego lata, uciuławszy 30 zł., zwrócił się z prośbą do administratora, p. Rotenberga, prosząc o przyjęcie tych pieniędzy na poczet zaległości i obiecując w miarę możliwości dług swój spłacić.

Administrator nietylko, że propozycję odrzucił, lecz z całym sadyzmem nazwał go „szwabem" i czatował co rana na wychodącego z domu Pohla lub jego żonę i wskazując na śmietnik, drwił: „Tu będziecie wkrótce mieszkać". Można sobie wyobrazić do czego doprowadziło podobne znęcanie człowieka nerwowo wyczerpanego. W uniesieniu spowodowanem rozpaczą, nie zdając sobie sprawy z tego, co mówi, zapowiedział administratorowi, że go dosięgnie zemsta. Tchórzliwy żyd skorzystał z okazji i nieszczęsną ofiarę swej zjadliwości zaskarżył do prokuratora o groźby karalne.

Obecnie rodzina Pohla nocuje pod gołem niebem. Ojciec wypuszczony ze szpitala, nie ma na kawałek chleba dla rodziny, na lekarstwo dla chorego dziecka. Stoi na krawędzi nędzy. Opieka społeczna, pomimo złożonego podania, nie roztoczyła jeszcze opieki nad tą rodziną, czekająca chyba zmiłowania Bożego.

Dom przy ul. Nowomiejskiej 8

Grozi doraźnem niebezpieczeństwem

Bezwzględny areszt za niewykonanie nakazu władz

Szlama Auslender, administrator domu przy ul. Nowomiejskiej nr. 8, będącego własnością Lejby Gurfinkla, otrzymał od Urzędu Inspekcyjno - Budowlanego nakaz niezwłocznego przystąpienia do podstemplowania ściany szczytowej, po uprzedniem sprawdzeniu filarów ściany wspólnej z posesją przy ul. Nowomiejskiej 6 i wzmocnienia uszkodzonych części fundamentów, nadto wyremontowania ściany frontowej.

Tymczasem, władze budowlane stwierdziły, że do robót tych nie przystąpiono w terminie i inspektor budowlany uznał, że dom znajduje się w stanie doraźnie zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu.

Wobec tego oraz wobec niewykonania nakazu Urzędu Inspekcyjno - Budowlanego starostwo grodzkie północno - warszawskie skazało Szlamę Auslendera na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu.

Dodać należy, że ruch kołowy na ul. Nowomiejskiej jest, wskutek zagrożenia wzmiankowanego domu, zamknięty.

Chodnik dla 1.000-ca dzieci

potrzebny jest na ul. Racławickiej

Na ul. Racławickiej mieści się wzorowe przedszkole S. S. Franciszkanek, do którego uczęszcza najuboższa dziatwa Mokotowa w liczbie około 1000. W przedszkolu, oprócz wychowania, dziatwa jest odżywiana, stanowi to więc duże dobrodziejstwo dla dzielnicy Mokotowskiej.

W czasie niepogody matki dostarczają do przedszkola swe dzieci na rękach, ponieważ ul. Racławicka nie posiada dotąd chodnika betonowego. Należałoby chodnik ten na ul. Racławickiej, od ul. Puławskiej do przedszkola, wybudować jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Pozatem pożądane jest, aby Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego zasadził na tym odcinku drzewka.

Jeszcze jeden monopol

w rękach żydowskich

Do niedawna jeszcze półhurtownicy i detaliści rybni nabywali ryby rosyjskie, głównie sandacze, bezpośrednio w sowieckiej misji handlowej. Ostatnio handel ten został zmonopolizowany w rękach braci Koper, właścicieli trzech firm hurtowych, którzy są wyłącznie nabywcami ryby sowieckiej.

W następstwie tego detaliści muszą korzystać z usług hurtowników, a ponadto narażeni są niejednokrotnie na straty, gdyż w ładunkach są b. duże manca, które muszą być wkalkulowane do ceny ryb. Na rynek warszawski przybywa stosunkowo dużo ryby sowieckiej, gdyż np. w okresie od 19 do 24 b. m. dowóz jej wyniósł 5.100 kg.

RADJO

WARSZAWA

Piątek, 30 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i oraz pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dziennik połudn. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Koncert ze Lwowa. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muz. niemiecka (pł.). 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. salonowa (pł.). 16.00 — 16.15 „Czy higiena pracy jest luksusem czy oszczędnością", pogad. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.35 Pogadanka dla dzieci. 16.50 Codz. odcinek prozy: Fragment z powieści „Wiatr od morza" Żeromskiego. 17.00 Pół godziny walców w wyk. E. Feinsteinówny (fortep.). 17.30 Recital skrzypcowy. 18.00 Reportaż ze Lwowa 18.15 „Cała Polska śpiewa" — poprowadzi prof. B. Rutkowski. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 — 19.05 Koncert wieczorny (pł.). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 A. Dworzak: Dumki — Trio fortepianowe. 19.50 Akt. monolog. 20.00 „Skrzynka rolnicza" 20.10 Piosenki w wykonaniu Ireny Carnero. 20.35 Muz. lekka (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Koncert symfoniczny muzyki rosyjskiej w wyk. Ork. P. R. 22.00 Sport. 22.10 Muzyka lekka i tan. w wyk. M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn.

Sobota, 31 sierpnia.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Gimnastyka 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i w przerwie o godz. 7.30 Pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik połudn. 12.15 Koncert (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05. 13.30 Fantazje operowe (pł.) 14.30 Nowości z płyt. 15.15 Melodje huculskie (pł.). 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci p. t. „Wszyscy się przesiadają". 16.00 Skrzynka techniczna. 16.15 Pieśni w wyk. Płońskiego. Akomp. prof. L. Urstein. 16.35 Polskie tańce ludowe w ukł. i wyk. K. Hławiczki (fortep.). 16.50 Codzienny odcinek prozy — fragment z noweli „Grabinka" S. Godlewskiego. 17.00 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 Minuta poezji — wiersz K. Gałczyńskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" z Torunia. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muzyka lekka (pł.). 19.05 Program na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Nasze pieśni" w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Wiad. roln. 20.10 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia Polski". 21.00 Aud. dla Polaków z zagranicy: „Powrót do szkół". 21.30 „Świat duchów w przyrodzie". Konc. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego. 22.00 Sport. 22.30 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn.

Wypadki i kradzieże

Śmiertelny skok z III piętra. Marja Kułakowska, (Żoliborz, ul. Krasińskiego 16) posprzeczawszy się z mężem, Maciejem, przyszła silnie zdenerwowana na ul. Tamkę 19, gdzie zamieszkuje ojciec jej, Adam Czubowski. Kułakowska wyskoczyła z okna III-go piętra klatki schodowej na asfalt podwórza. Lekarz stwierdził powikłane złamanie prawego przedramienia, ranę tłuczoną głowy i ogólne potłuczenie. Kułakowską przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie zmarła.

Esencją octową. Anna Godlewska, bez zajęcia i bezdomna, napiła się esencji octowej przy ul. Goraszewskiej (Miasto - Ogród — Czerniaków). Desperatkę, po udzieleniu pomocy, przewiózł lekarz do szpitala Dz. Jezus.

Pod szczapami drzewa. Na stacji towarowej Warszawa — Gdańska, został przygnieciony szczapami drzewa 57letni Wincenty Wiśniewski, Woźnica, (Opaleńska 16). Doznał on potłuczenia rąk, nóg i twarzy. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz i przewiózł do domu.

Samobójstwo chłopca. Przy ul. Radnej 15, u Zygmunta Pietrzaka w garażach, pracował bratanek jego 15-l. Zdzisław Pietrzak, (Kolonja I — Siekierki). Chłopiec w ostatnich czasach zaczął zaniedbywać się w pracy, przyczem po kilka godzin był poza garażami. W wolnych chwilach od zajęć Zdzisław strzelał z floweru wybijając szyby w oknach boksów. Wczoraj w południe, gdy Pietrzak wszedł do kantorku, mówiąc do chłopca: „Przestań płakać", wówczas rozległ się wystrzał rewolwerowy. Okazało się, iż Zdzisław, w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową. Lekarz stwierdził stan ciężki i przewiózł młodocianego desperata do szpitala św. Rocha. Śledztwo w tej sprawie wszczęła policja I-go komisarjatu, załączając do protokułu rewolwer. Badany chłopiec zeznał, że rewolwer kupił za 12 zł. na pl. Kercelego.

Zatarg o pasażera. Na rogu ul. Prostej i Żelaznej, wynikł zatarg między dwoma kierowcami o pasażera wychodzącego z pobliskiej restauracji. Zatarg zmienił się w bójkę, przyczem jeden z kierowców uderzył kluczem Józefa Skowrońskiego, (Oświecimska 4) który był podchmielony. Bójkę zlikwidował policjant.

Z miasta

WYWŁASZCZENIE TERENÓW

Na wniosek Zarządu Miejskiego, starostwo grodzkie południowo - warszawskie przystępuje do przeprowadzenia wywłaszczenia terenów osad Nr. 11, Nr. 15-c i Nr. 17-c w dobrach Targówek. Tereny te są niezbędne dla przeprowadzenia ul. Mieszka, która połączy nowowybudowaną szkołę powszechną w końcu tej ulicy z miastem.

ZASIANIE TRAWĄ TORÓW TRAMWAJOWYCH

W roku przyszłym, wszystkie tory tramwajowe, które nie służą jednocześnie za jezdnie uliczne, mają być zasiane trawą. Jak wiadomo, tory takie znajdują się na ul. Rakowieckiej, Puławskiej, Okopowej, Odrowąża, Grochowskiej i in.

Dzięki temu zarządzeniu w roku przyszłym ulice te uzyskają nowe wielkie pasy zieleni, których brak tak dotkliwie odczuwa Warszawa.

BUDOWA SZALETÓW I PISUARÓW

Miasto przystępuje w tych dniach do budowy nowych 8 podziemnych szaletów oraz 10 pisuarów ulicznych. W planie rozlokowania tych tak brakujących w Warszawie urządzeń uwzględnione zostało nietylko śródmieście, ale również odległe dzielnice Woli, Powązek, Żoliborza, Pragi i t. d.

NA MECZ POLSKA—NIEMCY

Przybędzie do Warszawy specjalny pociąg popularny z Łodzi. Pociąg ten odejdzie 1 września ze stacji Łódź Fabryczna o g. 8 m. 44 i przybędzie do Warszawy Gdańskiej o g. 11 m. 50 rano. Odjazd pociągu nastąpi 2 września o g. 1 w nocy z dworca Gdańskiego, a przyjazd do Łodzi Fabrycznej 2 września o g. 4 m. 21.

Cena przejazdu w jedną i drugą stronę wynosi 7 zł. 40 gr.

NOWE GMACHY SZKOLNE

Jeszcze w tym roku miasto podejmie budowę nowych 6 gmachów, w których znajdzie pomieszczenie 10 pełnych szkół powszechnych.

Gmachy te staną: przy zbiegu ul. Raszyńskiej i Niemcewicza na Ochocie dla 3 szkół, przy zbiegu Kolektorskiej i Kaskadowej na Marymoncie dla 2 szkół, przy ul. Krajewskiego, obok fortu Traugutta na Starem Mieście — dla 2 szkół oraz przy ul. Stojanowskiej (Targówek), Cuga (Bielany) i Gościniec (Siekierki) — po 1 szkole.

Olimpjada szachowa

Szanse Polski zagrożone

gorączka finiszu

Wczoraj Polska grała z Francją. Dla osiągnięcia zwycięstwa musielibyśmy mecz ten wygrać w stosunku conajmniej 3:1. Niestety, zrobiliśmy zaledwie 2,5 pkt. Tartakower, Najdorf i Makarczyk zremisowali, Frydman wygrał.

Graliśmy już ze słabszemi drużynami — z Włochami, Irlandją i Francją. Zostaje nam teraz słabsza Szwajcarja, silna Łotwa i mistrzowska Jugosławja. Szwecja zaś w tym samym czasie bdęzie grała z Litwą, Estonją i Palestyną, a więc ma dystans już łatwiejszy od naszego. Stany Zjednoczone zaś stają się bardzo groźne, bo mają grać z Palestyną, Rumunją i Wielką Brytanją, z których pierwsze dwie są bardzo słabe.

*

Na grę naszą z Francją wpłynęła niespodzianka, którą nam zgotowała drużyna francuska. Alechin, który przed meczem z Czechosłowacją i Jugosławją zgóry uprzedzał, że grać nie będzie i na podstawie porozumienia drużyny te wycofywały także swych pierwszych graczów, zrobił to samo i z Polską. Nawet już wczorajsze niektóre ranne gazety ogłosiły, że Alechin i Tartakower nie będą grali. Tymczasem przed samem rozpoczęciem meczu Francja zmieniła decyzję, powołując się na chorobę jednego ze swoich graczów i na pierwszej szachownicy zasiadł Alechin. Trzeba było naprędce sprowadzać Tartakowera i zmieniać cały układ drużyny.

Stan turnieju po 16 rundach: Polska i Szwecja po 43,5 punktów. Stany Zjednoczone, 43 pkt., przy dwóch partjach niedokończonych. Czechosłowacja 42 pkt., Węgry 40,5 pkt. i jedna partja niedokończona, Jugosławja 39,5 pkt., Argentyna 36,5 pkt., Austrja 36 pkt., Łotwa 34,5 pkt., Anglja i Francja po 31,5 punktów. Estonja 31 pkt. i jedna partja niedokończona, Palestyna 30 punktów. Finlandja 29,5 pkt., Litwa 29 pkt., Danja 27,5 pkt., Rumunja 25 pkt., Włochy 18 pkt. Szwajcarja 16,5 pkt., Irlandja 9 pkt.

Szwecja w ostatniej rundzie z Finlandją także nie odniosła wielkiego sukcesu, wygrywając jak i my 2 i pół punkta. Stoimy więc nadal na czele tabeli razem ze Szwecją, mając po 43 i pół punktów. Stany Zjedn., z Estonją osiągnęły 3 punkty przy jednej niedokończonej, z Litwą zaś mają 2 pnkty i też jedną niedokończoną, posiadają efektywnie 43 punkty, czyli o pół punktu mniej od Polski i Szwecji, ale z dwóch niedokończonych będą miały 1 punkt, więc właściwie są o pół punktu lepsze. Jeżeli Rumunja nie stawi im oporu, co tej nierówno grającej drużynie czasem się zdarza, to Stany Zjedn mogą zwyciężyć.

Wyniki turnieju drużynowego

	Z kim / Kto	Polska	Danja	Austrja	Finlandja	Litwa	Estonja	Palestyna	Rumunja	W.-Brytanja	Czechosłowacja	St. Zjedn. A. P.	Węgry	Szwecja	Włochy	Irlandja	Francja	Łotwa	Szwajcarja	Jugosławja	Argentyna	RAZEM
1	Polska	■	3	2	3	2½	3½	3	2	3½	2	1½	2½	2½	4	4	2½				2	43½
2	Danja	1	■	1½	2	2	½	2	3½	3	½	1	½	1	3					1½	1	27½
3	Austrja	2	2	■	1½	2	2	3	1½	2½	2	1½	2	2	3				3½	3	2	36
4	Finlandja	1	2	2½	■	2	2½	2	4	1	0	½	1½	1½				1½	3½	1½	2½	29½
5	Litwa	1½	2	2	2	■	2	1½	1½	2½	1	1.	1½.				2	2½	3	1	1½	29
6	Estonja	½	3½	2	1½	2	■	2½	3½	1½	1	.	.			3½	1½	2½	3	1	1½	31
7	Palestyna	1	2	1	2	2½	1½	■	2½	1½	2	.		.	2	4	1	1	3½	1	1½	30
8	Rumunja	2	½	2½	0	2½	½	1½	■	2½				0	2	2½	2	1	3	1	1½	25
9	W.-Brytanja	½	1	1½	3	1½	2½	½	1½	■			1½	1½	3	3½	1½	3	2	1½		34½
10	Czechosłowacja	2	3½	2	4	3	3	2			■	1	2	2	3	4	3	2	3½	2		42
11	St. Zjedn. A. P.	2½	3	2½	3½	2	3				3	■	1	1½	3½	3	3½	2½	3½	2½	2½	43
12	Węgry	3	3½	2	2½	1½				2½	2	3	■	2	3½	3	2½	3	3½	3	1½	40½
13	Szwecja	1½	3	2	2½				4	2½	2	2½	2	■	4	3½	3½	2½	3	1½	3½	43½
14	Włochy	0	1	1				2	2	1	1	½	½	0	■	3½	2	½	1½	1	½	18
15	Irlandja	0					½	0	1½	½	0	1	1	½	½	■	0	1	1	0	1	9
16	Francja	1½				2	2½	3	2	2½	1	½	1½	½	2	4	■	2	4	1	1½	34½
17	Łotwa				2½	1½	1½	3	3	1	2	1½	1	1½	3½	3	2	■	2½	2	3	34½
18	Szwajcarja			½	½	1	1	½	1	2	½	½	½	1	2½	3	0	1½	■		½	16½
19	Jugosławja		2½	1	2½	3	3	3	3	2½	2	1½	1	2½	3	4	3	2		■		38½
20	Argentyna	2	3	2	1½	2½	2½	2½	2½			1½	2½	½	3½	3	2½	1	3½		■	33

(Kropki oznaczają partje niedokończone).

Silna burza nad Gdańskiem

GDAŃSK, 28. 8. (PAT). Ubiegłej nocy przeszła nad Wolnem Miastem nadzwyczaj silna burza. Piorun zabił w Wisłoujściu na pastwisku 3 krowy.

Ofiar w ludziach oraz poważniejszych szkód materjalnych nie było.

8 karabinów znaleziono na Saskiej Kępie

Na Saskiej Kępie, podczas robót ziemnych robotnicy znaleźli osiem zakopanych karabinów niemieckich. Karabiny te pochodzą prawdopodobnie z czasów wojny światowej. Karabiny wydobyto i odesłano do Zarządu Miejskiego w gmachu Ratusza.

Wyziewy studzienki zatruły robotnika

Przy budowie studzienki ulicznej na rogu ul. Lubelskiej i Grochowskiej nastąpił wczoraj nieszczęśliwy wypadek, zakończony przewiezieniem jednego z robotników do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Oczyszczaniem studzienki zajęty był Feliks Ostrzegalski, zamieszkały w Zielonce, robotnik inspekcji wodociągów i kanalizacji. W pewnym momencie Ostrzegalski stracił przytomność i wpadł do studzienki. Wypadek zauważył drugi robotnik, Władysław Czubek, który nieprzytomnego wyciągnął.

Wezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Ostrzegalskiego do szpitala Przemienienia Pańskiego. Stwierdzono, że Ostrzegalski uległ zatruciu od trujących wyziewów ze studzienki.

Spłoszony koń
Woźnica ciężko ranny

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj pomiędzy stacjami Pelcowizna a Golędzinowem. Spłoszony gwizdem kolejki „Jabłonna — Karczew“ koń wozu, powożonego przez Henryka Ślusarczyka (Wiśniewo), poniósł tak nagle, że Ślusarczyk spadł i dotkliwie się potłókł, wóz zaś dostał się pod pociąg kolejki i został rozbity.

Ciężko rannego Ślusarczyka przewiózł lekarz do szpitala św. Rocha. Jak ustaliła komisja, Ślusarczyk ma złamane kilka żeber.

WIADOMOŚCI Z TORU

Szanse dwulatków
W rozpoczynającym się sezonie jesiennym

Poruszaliśmy już w poprzednim artykule szanse dwulatków, uczestniczących w sezonie łódzkim z uwzględnieniem tych, które biegały z powodzeniem, wysuwając się na czoło swych rówieśników. Najlepszą stawka dwulatków jest w posiadaniu gen. Andersa. Sądząc po karjerze łódzkiej wysuwa się tu og. Kid (Rheinwein i Huryska), zwycięzca nagrody 5.000-cznej. Jednak sława jego została nieco przyćmiona po wczorajszym galopie ze swoim towarzyszem stajennym Kantonem, w którym Kanton pobił Kida. Zastrzegamy się, że nie wiemy, jaka była różnica wag dosiadających koni chłopców.

Dalej doskonale porusza się na rannej robocie pół-siostra Gentry'ego, Kiki. Dobre wrażenie robi og. Komis, bardzo harmonijny i kościsty. Wymienić tu jeszcze wypada Karesa, który już zadebjutował w sezonie łódzkim, lecz wskutek straty kilkunastu długości na starcie przegrał o łeb do Husarza. Biorąc pod uwagę całą stawkę, przychodzimy do przekonania, że konie są wychowane tak, że życzyćby należało, by nietylko stadniny państwowe, lecz i stada prywatne wzięły przykład jak roczniaki chować należy.

Ze stajni Bersona wyróżnia się Oranja (Mah Jong i Dunkierka). Jest ona specjalnie szykowana do nagrody „Próbnej“. Spodziewać się należy, że taka klasowa klacz, jaką była Dunkierka, winna była nam dać konia klasowego. Przypuszczamy, że Oranja nie powinna przynieść wstydu swej matce. Doskonałe wrażenie robią cztery pozostałe dwulatki, pochodzące po Bafurze: Jacek, Jasiek, Jantoś i Jagienka. Sądząc więc z rodowodu, konie te już na wstępie swej karjery wyścigowej powinny na owies zarobić.

Stajnia Golejewko nie biegała swym materjałem, składającym się z 9-ciu sztuk, w sezonie łódzkim. Wszystko po Harlekinie. Co do Harlekina, zauważyliśmy, że potomstwo jego ostaniemi czasy jakby cofnęło się w swoich możliwościach wyścigowych. Niewiadomo, czy wpływa na to podeszły już wiek niegdyś doskonałego reproduktora, czy może wychów pozostawia coś do życzenia. Z obowiązku sprawozdawcy sportowego, musimy wymienić klacz Merwinję, rodzoną siostrę Kiwi, która powinna odegrać jaka-taką rolę w swej karjerze. Najwięcej jednak sukcesów spodziewamy się po rodzonej siostrze Jawora II — Milo, bardzo harmonijnej i proporcjonalnej. Dalej Markita, pokrywająca na galopach dużo terenu.

Co do dalszych dwulatków, nie ujmujemy ich szans, jako potomstwu Harlekina, który swą klasę, jako reproduktor, niejednokrotnie już wykazał.

Stajnia hr. Zamojskiego ilościowo posiada nieliczną stawkę dwulatków. Konie tej stajni w swej karjerze dwuletniej mogą się wybić na czoło swych rówieśników. Najlepszą wydaje się tu być Masacre po Bafur i niezrównanej Ruń. Ma już ona za sobą kilka doskonałych galopów i odnosimy wrażenie, że gdzie dla debjutu wystąpi — to odniesie zwycięstwo. Dalej Moutarde, którą omawialiśmy już w łódzkim sezonie. Wskutek niedyspozycji, miała ona krótką przerwę w robocie; zwraca ona jednak uwagę na siebie swem kolosalnem przyjęciem na starcie, co na tak krótkim dystansie jest bardzo dużym plusem i w próbach hodowlanych należy się z nią bardzo poważnie liczyć. Pozatem jest jeszcze bardzo dobra Maczuga po L'Aretinie, który jako reproduktor nieźle się u nas zarekomendował i z niezłą karjerą wyścigową i klaczy Egree.

Jedna z nowopowstałych stajen p. Szwarcsztajna, który nie licząc się z wydatkami, nabył pierwszorzędny materjał, jeżeli nie wyścigowy, to hodowlany. W roku zeszłym stajnia na licytacji kupiła jednego z najdroższych dwulatków na torze — Arleona za 24.000 zł. Jest on pół-bratem doskonałego Mata, jednakże na robocie niczem specjalnie nie wyróżnia się. Olbrzymią nadzieję stajnia pokłada w Irresistible ze świetnym rodowodem, który i na torach zagranicznych byłby poszukiwany. Spowodu defektu w kolanie prawdopodobnie w roku bieżącym na starcie go nie ujrzymy. Mamy jednak nadzieję, że w trzyletniej swej karjerze wykaże swe zdolności wyścigowe, jak to już niejednokrotnie byliśmy świadkami, że konie dwulatkami nieeksploatowane, w wieku trzyletnim wysunęły się na czoło stawki dwuletniej generacji.

Napad na dziewczynę
Uratowali ją marynarze „Bajki“

Podczas wczorajszej podróży statku spacerowego „Bajka“ rozległy się w pewnym momencie okrzyki wzywające pomocy, nawprost Marymontu. Ze statku wysłano łódź ratunkową, która po dobiciu do brzegu znalazła leżącą młodą dziewczynę, nawpół przytomną. Nieszczęśliwą wniesiono na łódź i przywieziono na statek. Po przyjeździe do Warszawy młodą ofiarę napadu przekazano policji w komisarjacie rzecznym.

Dochodzenie, przeprowadzone przez policję ustaliło, iż jest to 17-l. Henryka K., mieszkanka ws. Aleksandrów, gminy Bródno. Jak wynika z zeznań nieszczęśliwej, zaczepił ją jakiś nieznany mężczyzna, który usiłował dokonać na niej gwałtu, a gdy spotkał się z kategoryczną odmową, wówczas począł ją teroryzować i bić. Zobaczywszy nadjeżdżającą łódź, wysłaną ze statku „Bajka“, napastnik zbiegł.

Po spisaniu protokułu ofiarę napadu zwolniono.

ABC SPORTOWE

Start lekkoatletów amerykańskich
Kucharski dziś napewno startuje

We środę na stadjonie Wojska Polskiego odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem sześciu zawodników amerykańskich.

Mecz wywołał duże zainteresowanie i zgromadził na trybunach około 3.000 widzów. Niestety, w zapowiedzianym programie zaszły niemiłe zmiany. Wbrew zapowiedziom nie startowali tacy zawodnicy jak: Morończyk, Heljasz, Biniakowski i paru innych. Nie doszedł również do skutku oczekiwany pojedynek Kucharskiego z Robinsonem na 800 m., gdyż Kucharski aczkolwiek przybył do Warszawy nie mógł jednak startować spowodu niedyspozycji.

Należy podkreślić, że początek zawodów wyznaczono zbyt późno, wskutek czego ostatnie konkurencje odbywały się już niemal po ciemku.

Amerykanie, zademonstrowali w Warszawie wysoką klasę, wygrywali łatwo, może nazbyt łatwo, wskutek czego wyniki osiągnięte są naogół raczej słabe. Przedstawiają się one następująco:

110 m. przez płotki — 1) Niemiec 15,3 sek., 2) Amerykanin Rushforth 15,7 sek., 3) Pławczyk. 100 m.: 1) Andersen, nie wysilając się w czasie 10,9 s., 2) Krawczyk 11,2 sek., 3) Zasłona (Jagiel. Białystok). Tyczka: 1) Amerykanin Rushforth w bardzo pięknym stylu 390 cmt., 2) Sznajder 380 cmt., 3) Zakrzewski 360 cm., 4) Pławczyk 350 cmt.

Bieg na 5 km. rozegrany został w konkurencji krajowej. Zwyciężył Noji w czasie 15:18 sek., przed Fiałką 15:36,4 s., 3) Winniewski 15:45,6 s., 4) Hartlik.

W rzucie młotem Dreyer zademonstrował niewidziana w Polsce klasę uzyskując wynik 50,68 mtr. Jedyny jego polski konkurent uzyskał zaledwie 32,62 mtr. W skoku wdal zwyciężył Hanke 673 cm., przed Niemcem 659 cm i Gostkowskim 648 cmt.

W biegu na 400 mtr. zwyciężył, jak chciał, sprinter amerykański Anderson w czasie 51,6 sek., przed Kocomem 53,2 s. i Zawieją.

W ostatniej tego dnia rozgrywanej konkurencji, w sztafecie 4 x 100 m., pierwsze miejsce zdobyła Legja (Uszyński, Łada, Downarowicz, Krawczyk) w czasie 44,1 sek. przed drużyną amerykańską 44,3 sek. i Legją II.

Polski Związek Lekkoatletyczny zawiadamia nas, że na mocy orzeczenia lekarza, który we środę wieczorem badał Kucharskiego, zawodnik ten będzie startować w zawodach z udziałem Amerykanów w dniu dzisiejszym.

Węgierscy pływacy w Katowicach
Nowy rekord Polski

KATOWICE, 28. 8. (PAT). W środę węgierscy pływacy startowali w Katowicach. Na zawodach uzyskano kilka dobrych wyników, a m. in. Jarkuliszówna — Niedobecka pobiła rekord polski na 200 m. stylem klasycznym. Techniczne wyniki zawodów.

100 m. stylem dowolnym pań: 1) Dawidowiczówna (Bielsko) w czasie 1:21,4 sek. 100 m. stylem dowolnym panów: 1) Csik (Węgry) 1:00,6, 2) Szekely (Węgry) 1:03, 3) Barysz (Śląsk) 1:09.

200 m. stylem klasycznym pań: 1) Jarkuliszówna — Niedobecka (Śląsk) 3:26,3 (nowy rekord polski). 200 m. stylem klasycznym panów: 1) Csik (W) 2:58,5, 2) Heidrich (Śląsk) 3:03,6. 200 m. stylem dowolnym panów: 1) Schwarz (Śląsk) 2:42,4.

Sztafeta 10x50 wygrali Węgrzy w czasie 4:54,6 przed Śląskiem 4:59,6.

Pozatem odbyły się skoki z trampoliny z udziałem mistrza Węgier Wejdy i Ślązaków Berguły, Jędryszka i Bredlicha.

Personalna obsada Meczu Polska-Niemcy

W meczu bokserskim Polska — Niemcy, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie walczyć będą następujący zawodnicy:

W wadze muszej — wielokrotny reprezentant Polski Rotholc spotka się z obecnym mistrzem Rzeszy Ferberem z Augsburga. Ten ostatni ma za sobą m. in. zwycięstwa nad Węgrami: Szabo i Enekesem II.

W wadze koguciej — Krzemiński walczyć będzie ze znanym technikiem niemieckim Rappsilberem.

W wadze piórkowej — Polus znajdujący się obecnie w doskonałej formie spotka się na ringu z Wrocławianinem Buttnerem.

W tych trzech wagach Polacy mają duże szanse zwycięstwa. W kategorjach wyższych wag szanse nasze nieco się zmniejszają.

W wadze lekkiej — Sipiński spotka się ze znakomitym Niemcem Schmedesem z Dortmundu, od trzech lat mistrzem Rzeszy Niemieckiej.

W wadze półśredniej — Misiurewicz walczyć będzie z leworękim Murachem.

W wadze średniej — najlepszy zawodnik drużyny niemieckiej Stein spotka się z najlepszym naszym zawodnikiem Majchrzyckim. Stein trzecią część swych dotychczasowych walk rozstrzygnął przez k. o.

Najsłabiej pod względem szans naszych prezentują się obie wagi ciężkie. Szymura w wadze półciężkiej spotka się z Jasbersem. Jest to jedyny zawodnik niemiecki, który nie posiada tytułu mistrza, widocznie jednak lepszym jest od posiadacza oficjalnego tytułu mistrzowskiego Pietoka, skoro wyznaczony został do reprezentacji.

Wreszcie w wadze ciężkiej — Piłat walczyć będzie z Rungem, który już raz zwyciężył Piłata, a w roku ub. w Essen pokonał Krenca.

Polki na łuczniczych Mistrzostwach świata

BRUKSELA, 28. 8. (PAT). We środę rozpoczęły się w Brukseli międzynarodowe zawody łucznicze o mistrzostwo świata.

Polska reprezentowana jest na tych zawodach jedynie przez zespół kobiecy. Pierwszy dzień zawodów stał pod znakiem deszczu, wobec czego konkurencje były wielokrotnie przerywane a program nie został wykonany.

Trójbój pań na krótkich dystansach rozegrany został zaledwie w połowie. Naszym przedstawicielkom narazie niebardzo się powodzi w konkurencji indywidualnej, aczkolwiek w drużynowej znajdują się one na pierwszem miejscu.

Indywidualnie najlepszą naszą zawodniczką okazała się Moczulska, która wynikiem 252 pkt. wywalczyła sobie czwarte miejsce. Pierwszą jest narazie Szwedka Heilborn 286 pkt., 2) Szwedka Catani 265 pkt., 3) Angielka Atkinson 259 pkt.

Kurkowska - Spychajłowa posiada zaledwie 240 pkt., a Bunschowa 241 pkt. Obie znajdują się chwilowo na dość dalekich miejscach.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi zespół polski 733 pkt. przed Szwecją 710 pkt. i Anglia 644 pkt.

Dalsze wyniki jeźdźców w Rydze

RYGA, 28. 8. (PAT). Na międzynarodowych zawodach w Rydze rozegrano w środę konkurs potęgi skoku o nagrodę armji łotewskiej. Trzy pierwsze miejsca zajęli Niemcy. Czwarte Łotysz.

Jedyny jeździec polski startujący w konkursie por. Mossakowski na „Savannah“ podzielił piąte miejsce z dwoma Niemcami i dwoma Łotyszami.

Drugi konkurs na czas wygrał Łotysz Broks na „Nameis (dawny polski „Owoc“), drugie i trzecie miejsce zajął por. Czerniawski na Warszawiance i Walnym. Obaj jeźdźcy przeszli parcours bez błędu. O zwycięstwie Łotysza zadecydowała nieznaczna różnica czasu.

Z innych jeźdźców polskich startujących w tym konkursie por. Komorowski zajął 6 i 10 miejsce na Zbóju i Zapale, a kpt. Biliński ósme na Florku - Siłaczu.

Polacy w biegu kolarskim
Dookoła Rumunji

BUKARESZT, 28. 8. (PAT). We wtorek odbył się trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Rumunji na odcinku Severin — Lugoj, dystans 1[illegible] kilometrów.

Na etapie tym zwyciężył Jugosłowianin Gragac w czasie 5:38:10 s. przed swoim rodakiem Apulnarem i Rumunem Tudose.

Najlepszym z polskich zawodników był Daniel, który sklasyfikował się na czwartem miejscu, mając czas 5:52:17 sek.

Policjant ciężko ranny
w katastrofie motocyklowej

Na 11-tym kilometrze pod Grójcem zderzył się z jadącym wozem, powożonym przez Jana Giernika ze wsi Łosie, posterunkowy policji, Jan Walczak, jadący na motocyklu.

Zderzenie było tragiczne dla posterunkowego. Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala w Grójcu.

„Prorok” z Berlina

Powodzenie i koniec czarodzieja Weissenberga

Część mieszkańców Berlina pogrążona jest w rozpaczy i żałobie. Przed gmachem berlińskiego więzienia Moabitu gromadzą się tłumy mężczyzn i kobiet, oczekujących wyroku na ich „boskiego mistrza" Weissenberga. Po chwili rozchodzi się wieść, że Weissenberg skazany został na półtora roku więzienia.

Któż to jest p, Weissenberg, którego uwięzienie wywołuje taką sensację w Berlinie? Jest to człowiek, który zrobił dość fantastyczną karjerę, tworząc na terenie Rzeszy a zwłaszcza na terenie Berlina sektę religijną, coś w rodzaju tak rozlicznych sekt amerykańskich. Działał tak sprytnie i tak się umiał zabrać do rzeczy, że uzyskał bardzo licznych zwolenników, a jego wspaniała rezydencja stała się poprostu celem pielgrzymek dla wyznawców.

P. Weissenberg bawił się również i w reorganizację istniejących urządzeń społecznych, propagując zaprowadzenie nowego porządku na świecie. Wydał ponadto pismo, które rozchodziło się w stu tysiącach egzemplarzy, a na łamach jego oczywiście zamieszczał artykuły, które propagowały jego zasady. Znalazło się więc wielu zaślepionych fanatyków, którzy poczytywali słowa jego za objawienie.

WŁADCA CIAŁA I ZMYSŁÓW

Jeszcze przed wbuchem wojny światowej wzeszła w Niemczech gwiazda „proroka" Weissenberga. W pierwszych latach swojej praktyki trudnił się znachorstwem i był jednym z tych licznych oszustów, którzy pod pozorem znajomości jakichś tajemnych leków, wyprawiają tych, którzy im zaufają, na tamten świat.

Jednakże znachorstwo, nie było zbyt popłatne, gdyż Weissenberg postanowił rozszerzyć zakres swojej działalności i oznajmił, że miewa cudowne widzenia. Ponieważ zarówno kościół ewangelicki jak i katolicki nieprzychylnie odniosły się do jego oszukańczych manewrów, zaczął urządzać nabożeństwa w swoim własnym domu.

Oczywiście, że znaleźli się wierni, a właściwie raczej wierne, które licznie przybywały w owe ustalone dni, kiedy „prorok" Weissenberg miewał wizje i padały twarzą do podłogi, słuchając jego „proroczych"' słów, a szczęśliwe były, gdy mogły dotknąć się jego szat. Co właściwie Weissenberg przepowiadał w swoich „proroctwach" — niewiadomo. Dość, że była to masa tajemniczych i oszałamiających słów, które imponowały ciemnym ludziom.

Było jeszcze coś innego, co sprzyjało pomyślnemu rozwojowi interesów „proroka", a mianowicie występował także, jako lekarz-cudotwórca. Leczył przeważnie dzieci, chociaż nie brakło wśród jego pacjentów i ludzi dorosłych i wykształconych i należących do sfer towarzyskich. Leczenie odbywało się w ten sposób, że Weissenberg rozkazywał położyć pacjenta na stole, na miejsce chore kładł jakąś gliniana czarkę, o której twierdził, że jest „uświęcona przez Boga", a następnie przed oczyma chorego wykonywał usypiające ruchy dłoni. Była to poprostu najzwyczajniejsza sugestja. Ilekroć razy choroba sama przez się przeszła, oczywiście poczytywano to za cud. Jeśli chory umierał, „prorok" oznajmial, że taki był wyrok z nieba.

WYPĘDZANIE DJABŁA

Specjalnością zaś szczególną Weissenberga było wypędzanie djabła. Wypędzał djabła we wszystkich możliwych okolicznościch, wszystkie bowiem zjawiska, jak: choroba, niepowodzenie, objawy chorób nerwowych, podciągał pod złośliwe djabelskie psoty. Uproszony przez wiernych zabierał się wtedy do zwalczania syna piekieł przez wygłaszanie szeregu cytat, których przeważnie nikt nie rozumiał. Dość powiedzieć, że te wszystkie hokusy pokusy miały duże powodzenie i że płacono mu za to nieźle, tak, że dorobił się poważnego majątku. Dość wspomnieć, że miał własną willę-pałacyk, a pozatem był właścicielem czynszowej kamienicy w Berlinie. W wolnych od innych zajęć chwilach, zajmował się przenikaniem przyszłości, a dopomagały mu w tem jakoby skwapliwie wywołane przez niego duchy wielkich ludzi. Napoleon, Bismarck czy też Fryderyk Wielki chętnie i ujrzejmie zjawiali się na seansach — jak twierdził Weissenberg — i oczywiście wygłaszali to, co chciał powiedzieć „prorok".

Ale wreszcie „cudotwórcy" pośliznęła się noga. Poprostu nie udało się. Któregoś dnia bowiem zjawiła się u niego pacjentka z poważną chorobą oczu. Weissenberg polecił jej, jako skuteczny a cudowny środek, przykładanie na chore oczy białego sera. Kiedy po zastosowaniu się do tej recepty nieszczęśliwa kobieta straciła zupełnie wzrok, a okulista, do którego następnie się udała, stwierdził, że było to wynikiem owych okładów, wówczas pacjentka udała się do sądu ze skargą, w następstwie czego Weissenberg został aresztowany.

Żołądek wielkiego transatlantyku

W śpiżarni M. S. Piłsudski

Polskie statki słyną szeroko z wyborowej kuchni, a sławę tę powiększa i rozpowszechnia każdy pasażer po odbyciu pod polską banderą podróży lub wycieczki morskiej. Poziom sztuki kulinarnej na statku nie jest bynajmniej rzeczą drobną lub nieważną. Podczas podróży morskiej, gdy orzeźwiające powietrze zaostrza apetyt, przyjemność spożywania dobrze przyrządzonych potraw odczuwa się stokrotnie silniej, niż na lądzie. Pozatem ilość i jakość posiłków wpływa na zdrowie i samopoczucie pasażera, nic zatem dziwnego, że pieczę nad kuchnią powierza się na naszych statkach wybitnym fachowcom w dziedzinie kulinarnej.

Byłoby bezcelowem zachwalanie znanej ze swych zalet polskiej kuchni, warto natomiast zapoznać się ze składem śpiżarni na naszym nowym statku transatlantyckim „Piłsudski". Trudno, naturalnie, z zupełną dokładnością obliczyć dzienny rozchód artykułów spożywczych na statku, gdyż zarówno ilość pasażerów jak i apetyty bywają różne w czasie każdej podróży. Ale śpiżarnia statku musi być hojnie zaopatrzona na wszelki wypadek. Najbliższa, inauguracyjna podróż M/S „Piłsudski" przedstawia się w świetle cyfr, ilustrujących zapotrzebowanie dzienne artykułów spożywczych — zgoła sensacyjnie.

M/S „Piłsudski" zużyje w czasie pierwszej podróży 9000 klg. mięsa, 1400 klg. wędlin, 6000 sztuk drobiu oraz 70000 sztuk jaj. Oprócz tego pasażerowie M/S „Piłsudski" pożywiać się będą w czasie oglądania pięknych widoków morskich kompotami w ilości 7000 klg. a owoców zjedzą 6000 klg. Serów, śmietanki, śmietany wyjdzie w czasie podróży 1000 kg., mleka skondensowanego 1000 puszek, cukru 3000 kg., kawy i herbaty 400 kg., a samej soli i przypraw 600 kg.

Na zakończenie należy dodać, że do sporządzonych smacznie potraw wypije się 2600 butelek win i wódek, 800 beczek piwa i 3000 butelek lemoniady, a wypali się przy tem 140.000 papierosów. Jakże blade wydają się wobec tych cyfr proporcje legendarnego Gargantui!

21 żubrów

posiada Polska

Hodowla żubrów w parku Narodowym w Białowieży rozwija się nadal pomyślnie. W marcu r.b. przybyły do zwierzyńca białowieskiego dwie sztuki czystej krwi pochodzenia białowieskiego, sprowadzone ze Szwecji w drodze wymiany. Znajduje się między niemi 5-letni „Bjornson", ostatni żyjący stadnik z linji białowieskiej. W ten sposób zostały zebrane w Białowieży wszystkie żyjące jeszcze żubry pochodzenia białowieskiego w ilości 4 sztuk.

Ponieważ stado pszczyńskie wywodzi się również z Białowieży, więc Polska zajęła pod tym względem stanowisko wyjątkowe i wyłączne.

To samo dotyczy zresztą ogólnej ilości żubrów czystej krwi, których Polska posiada 21, znajdując się w ten sposób na czele wszystkich krajów. Ogółem bowiem żyje na świecie

Wraz z żubro-bizonami znajduje się obecnie w Białowieży 17 sztuk.

KLEKSY

Pogadanki naukowe

MARCHEWKA

Roślina jarska, której hodowla wymaga dużej staranności. Zaczyna się od wypisania sobie z Warszawy katalogu nasion. W katalogu tym rolnik znajduje piękne reprodukcje przedstawiające marchew w kilku kolorach. Upatruje sobie wtedy najładniejszą i sprowadza nasiona.

Gdy tylko pierwsze promienie słońca przenikną glebę, rolnik najmuje pracownice, które sadzą marchew. Potem już marchew rośnie, niekiedy trzeba ja podlewać.

W odpowiednim czasie, pracownice, wyrywają tę pożyteczną roślinę, pakują do worków i załadowują na furmanki, które ją wiozą do miasta.

Na targu kupuje kucharz większy zapas marchwi do restauracji. Właściciel lokalu angażuje sztab kelnerów, szatniarzy i orkiestrę. Wreszcie przychodzi do restauracji gość, zasiada i czyta jadłospis.

Kelner pochyla się nad nim z usłużną miną:

— Proszę sznycel po wiedeńsku — zamawia gość i dodaje: — tylko proszę bez marchwi...

REWOLWER

Broń przeznaczona do zabijania ludzi na którą trzeba wykupić pozwolenie starostwa. Pozwolenie to nie uprawnia jednakże do strzelania do ludzi. Dlatego też korzystają najwięcej, z tej broni bandyci, którzy strzelają do ludzi nie wykupując natomiast na broń pozwolenia.

BAROMETR

Jest to instrument, który pokazuje jaka w danej chwili panuje pogoda. Jeżeli się jednak wydarzy, że barometr wskazuje słońce, a przez okno widzimy, że pada deszcz, nie należy mu wierzyć.

ŚLIZGAWKA

Poślizgnięcie się na jezdni ulicznej grozi wypadkiem. Aby uniknąć przejechania, urządza się w zimie ślizgawki, czyli specjalne tereny do ślizgania, gdzie wpuszcza się ludzi za opłatą i zabezpiecza przed jeżdżącymi wehikułami.

KAWIARNIA

Jest to miejsce gdzie przyszedłszy samotnie można spędzić miłą godzinkę w bardzo licznem gronie, bez obowiązku prowadzenia rozmów.

DOM

Jest to miejsce, gdzie spędza się długie życie, w bardzo szczupłem gronie, bez chwili samotności z obwiązkiem ciagłego prowadzenia rozmów.

RADJO

Jest to instrument, który do zupy pomidorowej dodaje symfonję Czajkowskiego, do potrawki cielęcej z ryżem dodaje Fausta a do kompotu ze śliwek, Bethowena. Gdy wracasz rankiem do domu ograny w brydża, instrument ten każe ci się gimnastykować, gdy marzysz słodko w fotelu mówi ci o wyborach do Sejmu, gdy ucinasz drzemkę po obiedzie urządza ci w pokoju wrzaskliwy mecz footballowy. Gdy jesteś wesół jak szczygieł, wygłasza mowę żałobną a gdyś ponury i bliski samobójstwa wykrapia foxtrotta.

AUTO

Wehikuł który z Warszawy może cię zawieźć do Wyszkowa, gdzie możesz w restauracji wypić kieliszek wódki.

Z Wyszkowa może cię ten świetny połykacz przestrzeni zawieźć do Kielc, gdzie możesz w restauracji wypić... drugi kieliszek wódki. Z Kielc do Częstochowy, z Częstochowy do Zakopanego, z Zakopanego do Gdyni... wszędzie można się napić kieliszek wódki. Auto to pożyteczna rzecz.

Jur.

Tragedja w Schaffardon

Zamordowała syna i matkę pod wpływem ataku szału

Schaffardon jest niewielką wioską w pobliżu słynnego kąpieliska Aix - les - Bains. W wiosce tej, w ładniutkiej willi zamieszkiwał p. Bartin, inwalida wojenny, który podczas sezonu w kąpielisku prowadził sklep z drobiazgami galanteryjnemi. Jego żona Denise 36-letnia kobieta, była nauczycielką w miejscowej szkółce. Małżeństwo żyło bardzo szczęśliwie, wraz z trojgiem dzieci — dwoma córeczkami i 15-letnim synem Rajmundem. Oprócz tego w willi mieszkala matka p. Bertin, staruszka 75-letnia.

Dni płynęły pogodnie i spokojnie.

Aż wreszcie, przed paru dniami willa państwa Bertin stała się widownią strasznej tragedji, a mianowicie wieczorem pani Bertin ubrała się w wieczorową suknię i oświadczyła, że udaje się do Aix - les - Bains. Zamiast jednak zejść nadół, udała się do pokoju swojego synka, a domownicy usłyszeli okropny krzyk dziecka oraz krzyk starszej pani Bertin. Kiedy zdążyli wpaść na górę, oczom ich przedstawił się okropny widok. 15-letni Rajmund leżał w łóżku z czaszką roztrzaskaną uderzeniem wielkiego, żelaznego pogrzebacza, który trzymała w dłoni, nieprzytomnie spoglądająca Denise Bertin. W sąsiednim pokoju leżały zwłoki starszej pani Bertin, która również poniosła śmierć od uderzenia zadanego pogrzebaczem w skroń.

Denise Bertin spojrzała po obecnych nieprzytomnie, a następnie unosząc tren czerwonej sukienki, zaczęła schodzić po schodach nadół. Przerażony mąż zabiegł jej drogę, zapytując:

— Dokąd idziesz, Denise?

— Idę na spacer. Jest taki cudowny wieczór.

Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do zakładu dla obłakanych.

FRANCIS DE CROISSET 2)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

— Znałem ją dobrze.

— Fabrykę?

— Nie. Kobietę.

Spojrzałem zdziwiony.

— Historja tej fabryki, jest historją kobiety, historją miłości.

I zaczął swą opowieść, którą tu podaję. Muszę jednak ostrzec czytelnika, że Udajgor i Rahajong są to nazwy zmyślone.

Zmieniłem ramy, zostawiając obraz nietknięty.

CZĘŚĆ I.

Andrey Greenwood, nauczycielka angielskiego na pensji p. Tramon, spojrzała na zegar, który wskazywał czwartą minut dwanaście. A więc dyktował dopiero dziesięć minut, jeszcze pięć i małe uczenice, marszcząc dziecinne czoła, zaczną recytować ustępy z Dickensa akcentem, który już przestał ją śmieszyć.

Jakże była zmęczona życiem! Wciąż te same wykłady, ciągle to samo od dwóch lat.

Codzień wychodziła raniutko ze swego mieszkania i dążyła tramwajem na drugi koniec Calais do szkoły p. p. Tramon. Lekcje zaczynały się o ósmej, zajęcia kończyła o szóstej, gdyż dla zaokrąglenia skromnego budżetu pełniła oprócz wykładów jeszcze obowiązki opiekunki klasy. Po ukończeniu zajęć, bez względu na pogodę, wracała pieszo do swego mieszkania, ulegając tak właściwej Anglikom dbałości o higjenę życia codziennego. Kuchenka w łazience zastepowała kuchnię. Andrey spożywała skromny posiłek, złożony z jaj, zimnego mięsa i owoców. Myła talerze i miała nareszcie spokój po całodziennej pracy z uczenicami. Kominek, gramofon (ostatni dar ojca) i książki. Zapalała papierosa, jedyny zbytek, na który sobie pozwalała i przy dźwiękach foxtrotta, walca lub tanga czytała powieści — teraz zaczynała żyć.

Książki wypożyczała u pani Turpin, autorki „Gramatyki dla wszystkich".

Pani Turpin, po śmierci męża, który był profesorem liceum w Calais, prowadziła czytelnię. Andrey poznała panią Turpin w Boulogne, gdzie bawiła z chorym ojcem w 1929 roku. Pan Perry Greenwood chory i zrujnowany, zmarł nagle na serce.

Pani Turpin, osoba okazałych kształtów, wylana i uczuciowa, zaopiekowała się serdecznie biedną, młodą Angielką, która cios swój zniosła tak dzielnie. Zanim nadeszły pieniądze od rodziny z Manchesteru, pani Turpin zajęła się pogrzebem, otoczyła Andrey troskliwą opieką i wreszcie znalazła jej posadę na pensji p. Tramon.

Tak się właśnie złożyło, że panny Tramon chciały się pozbyć nauczycielki angielskiego pani Blake, która zbyt często zaglądała do kieliszka i drzemała w czasie lekcji, nie budząc się nawet na odgłos dzwonka. Potrzebowały również opiekunki klasy, gdyż poprzednia uciekła z profesorem gimnastyki.

— Panna Greenwood jest perfekcją — oświadczyła pani Turpin pannom Tramon, wychodząc w następną niedzielę z kościoła. Obie były jednakowo ubrane we fioletowe suknie i rezedowe kapelusze.

— Panna Greenwood jest wykształcona, jest, niestety, uboga...

— Ubóstwo nie jest występkiem — przerwała wzruszona panna Tramon, wycierając okulary. — Ponieważ jest uboga — mówiła dalej pani Turpin — będzie chętnie łączyła obowiązki nauczycielki i opiekunki klasy.

— Tego u nas jeszcze nie było — odezwała się starsza panna Tramon, z natury bojaźliwa.

— Byłaby to wielka oszczędność — zawyrokowała młodsza siostra — ale kto to jest ta panna Greenwood? Kim był jej ojciec?

— Ojciec jej pochodził z Dublinu. Ostatnio mieszkali w Manchester. Nieudane operacje handlowe w branży sukiennej zrujnowały go zupełnie. Panie wiedzą, że Manchester...

— Tak, tak. Wielkie przemysłowe miasto. Z 455.000 mieszkańców — wyrecytowała starsza panna Tramon.

— A czy matka jej żyje?

— Matka dawno umarła. Pochodziła z dobrej irlandzkiej rodziny. Panna Greenwood ma 24 lata. Mile ułożona, bardzo dystyngowana i... — tu pani Turpin zawahała się chwilkę — ...i bardzo ładna.

Siostry spojrzały pytająco na siebie. Pani Turpin czemprędzej sprostowała swe zdanie.

— Jest to uroda przyzwoita, surowa. Panna Greenwood ma duże, myślące oczy, złociste włosy nieco falujące, ale można je gładko zaczesać. Wogóle jest to młoda osoba, pełna godności, bardzo poważna, trochę zimna. Nigdy nie widziałam jej śmiejącej się, nawet przed tem nieszczęściem. Obawiam się tylko, czy nie jest za smutna.

(C. d. n.).

Najbogatsza kobieta świata

wychodzi za mąż

Londyn nie mówi o niczem innem jak o małżeństwie najbogatszej kobiety świata. Ten miły tytuł nadawany jest miljarderce Mrs. Dodge Backer, która dotychczas była już dwukrotnie zamężna, a obecnie zamierza po raz trzeci wstąpić w związki małżeńskie. Szczęśliwym oblubieńcem najbogatszej kobiety świata jest naturalizowany Timothei Good.

Pan Thimithei Good, przyszykował, jak wieść niesie wspaniały podarek ślubny, godny jego zamożnej narzeczonej, a mianowicie ma zamiar ofiarować jej w dniu zaślubin cudowny djaden z pereł. Djaden ten był podobno własnością zmarłej tragicznie ostatnie- carycy, Aleksandry Fiodorówny, żony Cara Mikołaja II.

Skarbu tego strzeże oczywiście cała armja detektywów, aby nie zginął, zanim wręczony zostanie pani Dodge Backer.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA